

XV°

RYCERZ WSCHODU I MIECZA.

[Rycerz Wschodu, Miecza lub Orła.]

TEN Stopień, podobnie jak wszystkie inne w masonerii, jest symboliczny. Oparty na prawdzie historycznej i autentycznej tradycji, wciąż jest alegorią. Wiodącą lekcją tego stopnia jest wierność zobowiązaniom oraz stałość i wytrwałość w trudnościach i zniechęceniu.

Masoneria jest zaangażowana w swoją krucjatę – przeciwko ignorancji, nietolerancji, fanatyzmowi, przesądom, nieżyczliwości i błędom. Nie żegluj z pasatami, po gładkim morzu, ze stałą, swobodną bryzą, korzystną dla gościnnego portu; ale spotyka i musi przezwyciężyć wiele przeciwnych prądów, zaskakujące wiatry i martwą ciszę.

Głównymi przeszkodami na jej drodze do sukcesu są apatia i niewierność jej własnych samolubnych dzieci oraz obojętność świata. W zgiełku, hałasie i pośpiechu życia i biznesu, a także zgiełku i hałasie polityki, cichy głos masonerii jest niesłyszany i niezauważany. Pierwszą lekcją, której uczy się każdy, kto angażuje się w jakiegokolwiek wielkie dzieło reformy lub dobroczynności, jest to, że ludzie są zasadniczo niedbali, letni i obojętni na wszystko, co nie dotyczy ich osobistych i bezpośrednich spraw.

To pojedynczym ludziom, a nie zjednoczonym wysiłkom wielu, zawdzięczają wszystkie wielkie dzieła człowieka dążącego do doskonałości. Entuzjasta, który wyobraża sobie, że może swoim własnym entuzjazmem zainspirować tłum, który go otacza, lub nawet tych nielicznych, którzy związali się z nim jako współpracownicy, jest w poważnym błędzie; a najczęściej po przekonaniu o własnej pomyłce następuje zniechęcenie i wstręt.

Zrobić wszystko, zapłacić za wszystko i wszystko znieść, a potem, gdy pomimo wszystkich przeszkód i oporu, sukces zostanie osiągnięty i wielka praca wykonana, zobaczyć tych, którzy sprzeciwiali się lub patrzyli na to chłodno, żądać i zbierać całą pochwałę i nagrodę, jest powszechnym i prawie powszechnym losem dobroczyńcy jego rodzaju.

Ten, kto stara się służyć, przynosić pożytek i ulepszać świat, jest jak pływak, który walczy z rwącym prądem w rzece, wzburzonej przez wściekłe fale. Często ryczą nad jego głową, często go biją i wprawiają w zakłopotanie. Większość ludzi poddaje się naporowi prądu i płynie z nim do brzegu lub jest porwana przez bystre fale; i tylko tu i ówdzie dzielne, silne serce i energiczne ramiona walczą o ostateczny sukces.

To, co nieruchome i stałe, najbardziej niepokoi i hamuje nurt postępu; solidna skała lub głupie martwe drzewo, mocno spoczywające na dnie, wokół którego rzeka wiruje i zakręca: masoni, którzy wątpią, wahają się i są zniechęceni; którzy nie wierzą w zdolność człowieka do poprawy; które nie są skłonne do znoju i pracy dla dobra i dobra ogółu ludzkości; którzy oczekują, że inni zrobią wszystko, nawet to, czemu nie sprzeciwiają się ani nie wyśmiewają; podczas gdy siedzą, oklaskując i nic nie robiąc, a może przepowiadając porażkę.

Przy odbudowie Świątyni było ich wielu. Byli prorocy zła i nieszczęścia — letni, odmienni i apatyczni; ci, którzy stali obok i szydzili; i ci, którzy myśleli, że wystarczająco dobrze służą Bogu, jeśli od czasu do czasu bili im słabe brawa. Były kruki, które wykrzykiwały złe wróżby, i szemracze, którzy głosili głupotę i daremność tej próby.

Świat składa się z takich; i było ich wtedy tak dużo, jak teraz.

Jednak mimo ponurej i zniechęcającej perspektywy, z letnim ciepłem wewnątrz i zaciekłym sprzeciwem na zewnątrz, nasi starożytni bracia wytrwali. Zostawmy ich zaangażowanych w dobrą pracę, a kiedy dla nas, tak

jak dla nich, powodzenie jest niepewne, odległe i przygodne, pamiętajmy jednak, że jedynym pytaniem, które powinniśmy zadać jako prawdziwi ludzie i masoni, jest to, czego wymaga obowiązek; a nie jaki będzie rezultat i nasza nagroda, jeśli wypełnimy nasz obowiązek. Pracuj dalej z mieczem w jednej ręce i kielnią w drugiej!

Masoneria naucza, że Bóg jest Istotą Ojcowską i interesuje się swoimi stworzeniami, co wyraża się w tytule Ojciec; zainteresowanie nieznanym wszystkim systemom pogaństwa, nieuczzone we wszystkich teoriach filozoficznych; zainteresowanie nie tylko chwalebnyimi istotami z innych sfer, Synami Światła, mieszkańcami niebiańskich światów, ale także nami, biednymi, nieświadomymi i niegodnymi; że ma litość dla błądzących, przebaczenie dla winnych, miłość dla czystych, wiedzę dla pokornych i obietnicę nieśmiertelnego życia dla tych, którzy Mu ufają i są Mu posłuszni.

Bez wiary w Niego życie jest nędzne, świat jest ciemny, Wszechświat pozbawiony swej wspaniałości, intelektualny związek z naturą zerwany, urok istnienia rozwiany, wielka nadzieja zagubienia; a umysł, jak gwiazda wyrzucona ze swojej sfery, wędruje przez nieskończoną pustynię swoich koncepcji, bez przyciągania, tendencji, przeznaczenia ani końca.

Masoneria uczy, że ze wszystkich wydarzeń i działań, które mają miejsce we wszechświecie światów i wiecznym następstwie wieków, nie ma ani jednego, nawet najdrobniejszego, którego Bóg nie przewidział na zawsze, z całą wyrazistością bezpośredniej wizji, łącząc wszystko, aby wolna wola człowieka była Jego narzędziem, podobnie jak wszystkie inne siły natury.

Uczy, że dusza człowieka jest przez Niego ukształtowana w jakimś celu; że zbudowana w swoich proporcjach i ukształtowana w każdej części, nieskończoną umiejętnością, emanacją Jego ducha, jej natura, konieczność i zamysł są cnotą. Jest tak uformowany, tak ukształtowany, tak dokładnie wyważony, tak wspaniale proporcjonalny w każdej części, że wprowadzony do niego grzech jest nieszczęściem; że złe myśli spadają na nią jak krople trucizny; a grzeszne żądze, oddychając na jego delikatnych włóknach, czynią tam plamy zarazy, śmiertelne jak zaraza na ciele. Jest stworzony dla cnoty, a nie dla występku; to czystość, jako koniec, odpoczynek i szczęście.

Nie bardziej daremnie usiłowałibyśmy zniżyć górę do poziomu doliny, fale wzburzonego morza odwrócić się od jej brzegów, by przestać uderzać o plażę, zatrzymać gwiazdy w swym szybkim biegu, niż zmienić jakiegokolwiek jedno prawo naszej natury. I jedno z tych praw, wypowiedziane głosem Boga i przemawiające każdym nerwem i włóknem, każdą siłą i elementem moralnej konstytucji, którą nam dał, jest to, że musimy być prawi i cnotliwi; że jeśli jesteśmy kuszeni, musimy się oprzeć; że musimy panować nad naszymi niesfornymi namiętnościami i trzymać w garści zmysłowe żądze. I nie jest to dyktat arbitralnej woli ani jakiegoś surowego i niewykonalnego prawa; ale jest to część wielkiego, niezmiennego prawa harmonii, które spaja Wszechświat razem: nie jest to zwykłe uchwalenie arbitralnej woli; ale nakaz Nieskończonej Mądrości.

Wiemy, że Bóg jest dobry i że to, co robi, jest słuszne.

To znane, dzieła stworzenia, przemiany życia, przeznaczenie wieczności, wszystko to rozpościera się przed nami jako dyspensacje i rady nieskończonej miłości. Wiedząc o tym, wiemy, że miłość Boża działa w sprawach, takich jak ona sama, poza wszelkimi myślami i wyobrażeniami, dobra i chwalebna; i że jedynym powodem, dla którego tego nie rozumiemy, jest to, że jest dla nas zbyt chwalebne, abyśmy mogli to zrozumieć. Boża miłość troszczy się o wszystkich i nic nie jest poza. Czuwa nad wszystkim, zaopatruje wszystkich, dokonuje mądrych przystosowań dla wszystkich; na wiek, na niemowlęstwo, na dojrzałość, na dzieciństwo; w każdej scenie tego czy innego świata; za niedostatek, słabość, radość, smutek, a nawet za grzech. Wszystko jest dobrze i wspaniale; i tak będzie na wieki. Przez wieczne wieki światło Boskiej dobroczynności będzie świecić w przyszłości, ujawniając wszystko, dopełniając wszystko, nagradzając wszystkich, którzy zasługują na nagrodę. Wtedy zobaczymy, w co teraz możemy tylko wierzyć. Chmura się podniesie, brama tajemnicy zostanie przekroczone, a pełne światło zabłyśnie na wieki; którego symbolem jest światło Łoży. Wtedy to, co wystawiło nas na próbę, przyniesie nam triumf; a to, co bolało nasze serce, napełni nas radością; wtedy poczujemy, że tam, tak jak tutaj, jedynym prawdziwym szczęściem jest uczyć się, robić postępy i doskonalić się; co nie mogłoby się wydarzyć, gdybyśmy nie rozpoczęli od błędu, ignorancji i niedoskonałości. Musimy przejść przez ciemność, aby dotrzeć do światła.

XVI.

KSIĄŻĘ JEROZOLIMY.

Nie spodziewamy się już odbudowy Świątyni w Jerozolimie. Dla nas stała się tylko symbolem. Dla nas cały świat jest Świątynią Boga, podobnie jak każde prawe serce. Ustanowienie na całym świecie Nowego Prawa i Panowania Miłości, Pokoju, Miłosierdzia i Tolerancji oznacza zbudowanie Świątyni najbardziej akceptowalnej przez Boga, w której wznoszeniu masoneria jest obecnie zaangażowana. Nie musząc już czynić zadośćuczynień w Jerozolimie, aby oddawać cześć Bogu, składać ofiary i przelewać krew, aby przebłagać Bóstwo, człowiek może uczynić lasy i góry swoimi kościołami i świątyniami oraz czcić Boga z pobożną wdzięcznością i dziełami miłosierdzia i życzliwości dla swoich bliźnich. Gdziekolwiek pokorne i skruszone serce w milczeniu oddaje adorację, pod rozłożystymi drzewami, na otwartej, równej łące, na zboczu wzgórza, w dolinie lub na zarośniętych ulicach miasta; jest Dom Boży i Nowe Jeruzalem.

Książęta Jerozolimy nie zasiadają już jako sędziowie, by sądzić między ludem; ani też ich liczba nie jest ograniczona do pięciu. Ale ich obowiązki pozostają zasadniczo takie same, a ich insygnia i symbole zachowują dawne znaczenie.

Sprawiedliwość i prawo są nadal ich cechami charakterystycznymi. Godzenie sporów i łagodzenie waśni, przywracanie przyjaźni i pokoju, łagodzenie niechęci i łagodzenie uprzedzeń to ich szczególne obowiązki; i wiedzą, że czyniący pokój są błogosławieni.

Ich emblematy zostały już wyjaśnione. Są częścią języka masonerii; tak samo jak teraz, kiedy Mojżesz nauczył się tego od egipskich hierofantów.

Wciąż przestrzegamy ducha Boskiego prawa, które zostało ogłoszone naszym starożytnym braciom, kiedy świątynia została odbudowana, a księga prawa ponownie otwarta:

„Wykonaj prawdziwy osąd; i okazuj miłosierdzie i współczucie każdemu swemu bratu. Nie uciskaj więc wdowy ani ojca, cudzoziemca ani ubogiego; i niech nikt z was nie myśli nic złego o swoim bracie w swoim sercu. Mów

zawsze prawdę swojemu bliźniemu; wykonaj wyrok Prawdy i Pokoju w swoich bramach; i nie miłuj fałszywej przysięgi; to wszystko nienawidzę, mówi Pan.

„Niech ci, którzy mają władzę, rządzą w sprawiedliwości, a książęta w osądzie. A ten, kto jest sędzią, niech będzie schronieniem przed wiatrem i schronieniem przed burzą; jak strumienie wody na suchym miejscu; jak cień wielkiej skały dla zmęczonej ziemi. Wtedy nikczemnik nie będzie już nazywany liberałem; ani hojnym; a dziełem sprawiedliwości będzie pokój; i efektem sprawiedliwość, spokój i bezpieczeństwo; a mądrość i wiedza będą trwałością czasów. Postępuj sprawiedliwie i mówcie uczciwie; pogardzaj zdobyciami ucisku, strząśnij z rąk skażenie łapówkami; nie zatykać uszu na krzyki uciśnionych ani nie zamykaj oczu, aby nie widzieć zbrodni wielkich; i będziesz mieszkać na wysokościach, a Twoje miejsce obrony będzie jak amunicja ze skał”.

Nie zapominajcie o tych przykazaniach starego Prawa; a zwłaszcza nie zapominajcie, idąc naprzód, że każdy mason, jakkolwiek pokorny, jest waszym bratem, a robotnik równym sobie! Pamiętajcie zawsze, że cała masoneria jest pracą, a kielnia jest symbolem stopni na tym soborze. Praca, jeśli jest właściwie rozumiana, jest zarówno szlachetna, jak i uszlachetniająca i ma na celu rozwój moralnej i duchowej natury człowieka, a nie być uważana za hańbę lub nieszczęście.

Wszystko wokół nas jest moralne ze względu na swój charakter i wpływ. Pogodny i jasny poranek, kiedy odzyskujemy świadomą egzystencję z objęć snu; kiedy Bóg z tego obrazu Śmierci powołuje nas do nowego życia i ponownie daje nam istnienie, a Jego miłosierdzie nawiedza nas każdym jasnym promieniem i radosną myślą, wzywając do wdzięczności i zadowolenia; cisza tego wczesnego poranka, cisza jakby oczekiwania; święta noc, jej chłodna bryza, jej wydłużające się cienie, jej opadające cienie, jej spokojna i trzeźwa godzina; duszne południe i surowa i uroczysta północ; i wiosna, i karząca jesień; i lato, które otwiera nasze bramy i prowadzi nas pośród wciąż odnawiających się cudów świata; i zima, która nas gromadzi wokół ogniska wieczornego: — wszystkie one, przechodząc, dotykają na przemian źródeł życia duchowego w nas i prowadzą to życie ku dobremu lub złemu. Bezczywna wskazówka często wskazuje na coś w nas; a cień gnomona na tarczy często pada na sumienie.

Życie w pracy nie jest stanem niższości ani degradacji. Wszechmocny nie rzucił losu człowieka w ciszę, wśród radosnych gajów i pięknych wzgórz, bez zadania do wykonania; nie mając nic do roboty, tylko wstawać i jeść, kłaść się i odpoczywać. Zarządził, że Praca będzie wykonywana we wszystkich domach życia, na każdym polu produkcyjnym, w każdym ruchliwym mieście i na każdej fali każdego oceanu. Uczynił to, ponieważ spodobało mu się dać człowiekowi naturę przeznaczoną do wyższych celów niż leniwy odpoczynek i nieodpowiedzialne, bezużyteczne folgowanie sobie; i bądź przyczyną, dla rozwoju energii tego rodzaju, praca była koniecznym i właściwym elementem. Równie dobrze moglibyśmy zapytać, dlaczego nie mógł uczynić dwa dodać dwa jest sześć, jak dlaczego nie mógł rozwinąć tych energii bez pomocy pracy. To równie niemożliwe.

To, jak nauca masoneria, jest wielką Prawdą; wielki moralny landmark, który powinien kierować biegiem całej ludzkości. Uczy swoje pracujące dzieci, że scena ich codziennego życia jest całkowicie duchowa, że same narzędzia ich pracy, tkaniny, które tkają, towary, które wymieniają, są przeznaczone do celów duchowych; aby tak wierząc, ich codzienny los był dla nich sferą najszlachetniejszej poprawy. To, co robimy w chwilach relaksu, chodzenie do kościoła i czytanie książek, ma na celu przygotowanie naszego umysłu do działania Życia. Mamy słuchać, czytać i rozmyślać, abyśmy dobrze postępowali ; a działanie Życia samo w sobie jest wielkim polem duchowej poprawy. Nie ma zadania w przemyśle czy handlu, w polu czy lesie, na nabrzeżu czy pokładzie statku, w biurze czy na giełdzie, które nie ma celów duchowych. Nie ma troski ani krzyża naszej codziennej pracy, który nie został szczególnie poświęcony, aby pielęgnować w nas cierpliwość, spokój, stanowczość, wytrwałość, łagodność, bezinteresowność, wielkoduszność. Nie ma tu żadnego narzędzia ani środka do pracy, który nie byłby częścią wielkiego duchowego instrumentarium.

Wszystkie relacje życiowe, rodzica, dziecka, brata, siostry, przyjaciela, współpracownika, kochanka i ukochanej, męża i żony, są moralne, niezależnie od żywej więzi i ekscytującego nerwu, który ich łączy. Nie mogą przetrwać dnia ani godziny bez poddania umysłu próbie jego prawdziwości, wierności, wyrozumiałości i bezinteresowności.

Wielkie miasto to jedna rozbudowana scena moralnego działania. Nie ma w nim zadanego ciosu, ale ma cel, ostatecznie dobry lub zły, a więc moralny. Nie wykonuje się żadnej czynności, ale ma motyw; a motywy podlegają szczególnej jurysdykcji moralności.

Ekwipunek, domy i meble są symbolami tego, co moralne i na tysiąc sposobów służą właściwym lub złym odczuciom.

Wszystko, co do nas należy, służąc naszemu wygodzie lub luksusowi, budzi w nas uczucia dumy lub wdzięczności, egoizmu lub próżności, myśli o pobłażaniu sobie lub miłosierne wspomnienia o potrzebujących i nędznych.

Wszystko oddziałuje na nas i ma na nas wpływ. Wielkie Boże prawo współczucia i harmonii jest potężne i nieugięte, podobnie jak Jego prawo grawitacji. Zdanie ucieleśniające szlachetną myśl porusza naszą krew; hałas wydawany przez dziecko niepokoi nas i irytuje oraz wpływa na nasze działania.

Świat przedmiotów duchowych, wpływów i relacji otacza nas wszystkich.

Wszyscy niejasno uważamy, że tak jest; ale żyje tylko życiem zaczarowanym, jak życie geniusza i natchnienia poetyckiego, kto obcuje z otaczającą go duchową sceną, słyszy głos ducha w każdym dźwięku, widzi jego znaki w każdej przemijającej postaci rzeczy i czuje jego impuls w każdym działaniu, pasji i bycie. Bardzo blisko nas leżą kopalnie mądrości; niespodziewanie leżą wokół nas.

Sekret tkwi w najprostszych rzeczach, cud w najprostszych, urok w najnudniejszych.

Wszyscy z natury jesteśmy poszukiwaczami cudów. Podróżujemy daleko, aby zobaczyć majestat starych ruin, czcigodne formy sędziwych gór, wielkie wodospady i galerie sztuki. A jednak cud świata jest wszędzie wokół nas; cud zachodzących słońc i wieczornych gwiazd, magicznej wiosny, kwitnących drzew, dziwnych przemian ćmy; cud Nieskończonej Boskości i Jego bezgranicznego objawienia. Nie ma wspaniałości ponad tę, która zasiada na tronie poranka na złotym Wschodzie; żadna kopała nie jest tak wzniosła jak Niebiańska; żadne piękno nie jest tak piękne, jak piękno zielonej, kwitnącej ziemi; żadne miejsce, jakkolwiek obdarzone świętością dawnych czasów, nie przypomina tego domu, który jest wyciszony i złożony w objęciach najskromniejszej ściany i dachu.

A wszystko to są tylko symbole rzeczy znacznie większych i wyższych. Wszystko jest tylko szatą ducha. W tę szatę czasu owinięta jest nieśmiertelna natura, w tym pokazie okoliczności i formy stoiska odsłoniły zdumiewającą rzeczywistość. Niech tylko człowiek będzie taki, jakim jest, duszą żyjącą, obcującą ze sobą i osobą Boga, a jego wizja staje się wiecznością; jego siedziba, nieskończoność; jego dom, łono wszechogarniającej miłości.

Wielki problem ludzkości rozwiązuje się w najskromniejszych miejscach; nic więcej niż to się nie dzieje na wysokościach. Ludzkie serce bije pod łachmanami żebraka; i to, i nic więcej, nie porusza się wraz z biciem pod płaszczem Księcia. Piękno Miłości, urok Przyjaźni, świętość Smutku, heroizm Cierpliwości, szlachetne Poświęcenie, tylko one i im podobne sprawiają, że życie jest prawdziwym życiem, są jego wielkością i mocą. Są bezcennymi skarbami i chwałą ludzkości; i nie są to rzeczy warunkowe. Wszystkie miejsca i wszystkie sceny są jednakowo ubrane we wspaniałość i urok cnót takich jak te.

Miliony okazji nadejdą do nas wszystkich, na zwykłych ścieżkach naszego życia, w naszych domach i przy naszych kominkach, w których możemy zachowywać się tak szlachetnie, jakbyśmy przez całe życie dowodzili armiami, zasiadali w senatach lub odwiedzali łoża choroby i bólu. Zmieniając się co godzinę, nadejdą miliony okazji, w których będziemy mogli powstrzymać nasze namiętności, ujarzmić nasze serca łagodnością i cierpliwością, zrezygnować z własnego interesu na korzyść innych, wypowiedzieć słowa dobroci i mądrości, podnieść upadłych, pocieszyć omdlałych i chorych w duchu oraz złagodzić i złagodzić znużenie i gorycz ich śmiertelnego losu.

Każdemu masonowi będzie na to wystarczająca sposobność. Nie można tego wypisać na jego grobie; ale zostanie zapisane głęboko w sercach ludzi, przyjaciół, dzieci, krewnych wokół niego, w księdze wielkiej historii, a w ich wiecznym wpływie na wielkie strony Wszechświata.

Przynajmniej do takiego przeznaczenia, bracia moi, dążmy wszyscy! Te prawa masonerii pozwalają nam wszystkim starać się ich przestrzegać! I niech nasze serca staną się prawdziwymi świątyniami Boga Żywego! I niech pobudza naszą gorliwość, podtrzymuje nasze nadzieje i zapewnia sukces!



XVII°

KSIĄŻE WSCHODU I ZACHODU

TO jest pierwszy z Filozoficznych Stopni Starożytnego i Uznanego Rytu Szkockiego; i początek kursu nauczania, który w pełni odsłoni przed tobą serce i wewnętrzne tajemnice masonerii. Nie trać nadziei, bo często zdawało ci się, że jesteś o krok od osiągnięcia najgłębszego światła i równie często spotykało cię rozczarowanie. W każdym czasie prawda była ukryta pod symbolami, a często pod ciągiem alegorii: gdzie zasłona za zasłoną musiała zostać przeniknięta, zanim dotarto do prawdziwego Światła i odsłonięto zasadniczą prawdę. Ludzkie Światło jest jedynie niedoskonałym odbiciem promienia Nieskończoności i Boskości.

Zbliżamy się do tych starożytnych religii, które niegdyś rządziły umysłami ludzi, a których ruiny obciążają równiny wielkiej Przeszłości, tak jak złamane kolumny Palmyry i Tadmoru leżą, bieląc się na piaskach pustyni. Wznoszą się przed nami te stare, dziwne, tajemnicze wyznania i wiary, spowite mgłą starożytności, i kroczą mgliście i nieokreślone wzdłuż linii, która oddziela Czas od Wieczności; a formy dziwnego, dzikiego, zdumiewającego piękna mieszały się w bezkresnym tłumie postaci z kształtami potwornymi, groteskowymi i odrażającymi.

Religia nauczana przez Mojżesza, która, niczym prawa Egiptu, głosiła zasadę wykluczenia, w każdym okresie swego istnienia zapożyczała ze wszystkich wyznań, z którymi się stykała. Podczas gdy dzięki studiom uczonych i mądrych wzbogacała się o najwspanialsze zasady religii Egiptu i Azji, została zmieniona w wędrówkach Ludu przez wszystko, co było najbardziej nieczyste lub uwodzicielskie w pogańskich obyczajach i przesądach. Co innego było w czasach Mojżesza i Aarona, co innego za czasów Dawida i Salomona, a jeszcze co innego za czasów Daniela i Filona.

W chwili, gdy Jan Chrzciciel pojawił się na pustyni, w pobliżu brzegów Morza Martwego, wszystkie stare systemy filozoficzne i religijne zbliżyły się do siebie. Powszechne znużenie skłaniało umysły wszystkich ku wyciszeniu owego zlepku doktryn, któremu drogę utorowały wyprawy Aleksandra i późniejsze, bardziej pokojowe wydarzenia, wraz z ustanowieniem w Azji i Afryce wielu greckich dynastii i licznych greckich kolonii. Po wymieszaniu się różnych narodów, będącym wynikiem wojen Aleksandra w trzech czwartych globu, doktryny Grecji, Egiptu, Persji i Indii spotkały się i zmieszały wszędzie. Wszystkie bariery, które dawniej dzieliły narody, zostały zburzone; i podczas gdy ludzie Zachodu chętnie połączyli swoją wiarę z wiarą Wschodu, ludzie Orientu pospieszyli, by poznać tradycje Rzymu i legendy Aten. Podczas gdy filozofowie greccy, wszyscy (oprócz uczniów Epikura) będący w mniejszym lub większym stopniu platonikami, gorliwie przyjmowali wierzenia i doktryny Wschodu, Żydzi i Egipcjanie, dotychczas najbardziej ekskluzywni ze wszystkich narodów, poddali się eklektyzmowi, który panował wśród ich mistrzów, Greków i Rzymian.

Pod tymi samymi wpływami tolerancji znaleźli się nawet ci, którzy przyjęli chrystianizm i filozofię, nauki apostołskie i tradycje mitologii. Człowiek intelektu, wyznawca jednego systemu, rzadko wypiera go innym w całej jego czystości. Ludzie przyjmują takie wyznanie, jakie jest im dane. Zgodnie z tym, rozróżnienie pomiędzy doktryną ezoteryczną a egzoteryczną, niepamiętne w innych wyznaniach, łatwo zyskało oparcie wśród wielu Chrześcijań; i ogromna liczba utrzymywała, nawet podczas głoszenia przez Pawła, że pisma Apostołów były niekompletne; że zawierały one tylko zarodki innej doktryny, która musi otrzymać z rąk filozofii, nie tylko

systematyczny układ, którego brakowało, ale cały rozwój, który był w nich ukryty. Pisma apostołów, mówili, zwracając się do ogółu ludzkości, wypowiadały tylko artykuły zwykłej wiary, ale przekazywały tajemnice wiedzy wyższemu umysłowi, wybranym, tajemnice podawane z pokolenia na pokolenie w ezoterycznych tradycjach, a tej nauce o tajemnicach nadali nazwę Γνωσις [gnoza].

Gnostycy wywodzili swoje główne doktryny i idee od Platona i Filona, od Zend-Avesty i Kabały, oraz od świętych ksiąg Indii i Egiptu; w ten sposób wprowadzili na łono chrześcijaństwa kosmologiczne i teozoficzne spekulacje, które stanowiły większą część starożytnych religii Wschodu, połączone z egipskimi, greckimi i żydowskimi doktrynami, które neoplatoniści w równym stopniu przyjęli na Zachodzie.

Emanacja Boskości na wszystkie istoty duchowe, postępująca degeneracja tych istot od emanacji do emanacji, odkupienie i powrót wszystkich do czystości Stwórcy; a po przywróceniu pierwotnej harmonii wszystkich, szczęśliwy i prawdziwie boski stan wszystkich na łonie Boga; takie były podstawowe nauki gnostycyzmu. Geniusz Wschodu, ze jego kontemplacjami, promieniowaniem i intuicjami, dyktował jego doktryny. Jego język odpowiadał jego pochodzeniu.

Pełna obrazowości, miała w sobie całą wspaniałość, niekonsekwencję i ruchliwość stylu figuratywnego.

Oto – powiadał światło, które emanuje z niezmiernego ośrodka Światła, które rozprzestrzenia wszędzie swoje dobroczynne promienie; tak samo duchy Światła emanują z Boskiego Światła. Oto wszystkie źródła, które odżywiają, zdobną, użyźniają i oczyszczają ziemię: wypływają one z jednego i tego samego oceanu; tak samo z łona Boskości wypływają tak liczne strumienie, które tworzą i wypełniają wszechświat inteligencji. Oto liczby, które wszystkie wywodzą się z jednej pierwotnej liczby, wszystkie są do niej podobne, wszystkie składają się z jej esencji, a mimo to różnią się w nieskończoność; i wypowiedzi, rozkładające się na tyle sylab i elementów, wszystkie zawarte w pierwotnym Słowie, a mimo to nieskończenie różnorodne; tak też świat inteligencji wywodzi się z Pierwotnej Inteligencji i wszystkie są do niej podobne, a mimo to wykazują nieskończoną różnorodność istnienia.

Ożywiła i połączyła stare doktryny Wschodu i Zachodu; i znalazła w wielu fragmentach Ewangelii i listów pasterskich uzasadnienie dla takiego postępowania. Sam Chrystus mówił w przypowieściach i alegoriach, Jan zapożyczył enigmatyczny język platoników, a Paweł często oddawał się niezrozumiałym rapsodom, których znaczenie mogło być jasne tylko dla wtajemniczonych.

Przyznaje się, że kolebki gnostycyzmu należy prawdopodobnie szukać w Syrii, a nawet w Palestynie. Większość jego wykładowców pisała w tej skorumpowanej formie greki używanej przez hellenistycznych Żydów, w Septuagincie i Nowym Testamencie; istniała uderzająca analogia między ich doktrynami a doktrynami judeo-egipskiego Filona z Aleksandrii, która sama była siedzibą trzech szkół, jednocześnie filozoficznych i religijnych greckiej, egipskiej i żydowskiej.

Pitagoras i Platon, najbardziej mistyczni z greckich filozofów (ten drugi był spadkobiercą doktryn pierwszego), którzy podróżowali, ten drugi po Egipcie, a pierwszy po Fenicji, Indiach i Persji, również nauczali ezoterycznej doktryny i rozróżnienia między wtajemniczonymi i profanami. Dominujące doktryny platonizmu znalazły się w gnostycyzmie. Emanacja inteligencji z łona Bóstwa; błądzenie w błędach i cierpienia duchów, tak długo jak są one oddalone od Boga i uwięzione w materii; daremne i długotrwałe wysiłki, aby dojść do poznania Prawdy i ponownie wejść w pierwotne zjednoczenie z Najwyższą Istotą; sojusz czystej i boskiej duszy z irracjonalną duszą, będącą siedzibą złych pragnień; aniołowie lub demony, którzy mieszkają na planetach i rządzą nimi, mając tylko niedoskonałą wiedzę o ideach, które przewodniczyły przy stworzeniu; regeneracja wszystkich istot przez ich powrót do *κοσμος, νοητος*, [kosmos noētos], świata inteligencji i jego Szefa, Najwyższej Istoty; jedyny możliwy sposób przywrócenia pierwotnej harmonii stworzenia, której obrazem była muzyka sfer Pitagorasa; To były analogie tych dwóch systemów; i odkrywamy w nich niektóre z idei, które stanowią część masonerii; w obecnym, okaleczonym stanie symbolicznych stopni, są one zamaskowane i pokryte fikcją i absurdem, lub przedstawiają się jako przypadkowe wskazówki, które są mijane zupełnie niezauważone.

Rozróżnienie między doktrynami ezoterycznymi i egzoterycznymi (rozdzielenie czysto masonskie) było zawsze i od najdawniejszych czasów zachowane wśród Greków. Sięgało ono aż do bajecznych czasów Orfeusza; a tajemnice Teozofii znajdowały się we wszystkich ich tradycjach i mitach. A po czasach Aleksandra wybierali się po nauki, dogmaty i tajemnice do wszystkich szkół, zarówno tych w Egipcie i Azji, jak i tych w starożytnej Tracji, Sycylii, Etrurii i Attyce.

Żydowsko-grecka szkoła aleksandryjska znana jest tylko dzięki dwóm jej szefom, Arystobulusowi i Filonowi, obu Żydom z Aleksandrii w Egipcie. Należąc do Azji przez swoje pochodzenie, do Egiptu przez miejsce zamieszkania, do Grecji przez swój język i naukę, starała się wykazać, że wszystkie prawdy zawarte w filozofii innych krajów zostały przeszczepione z Palestyny. Arystobulus oświadczył, że wszystkie fakty i szczegóły w żydowskich pismach są wieloma alegoriami, ukrywającymi najgłębsze znaczenia, i że Platon zapożyczył z nich wszystkie swoje najlepsze idee. Filon, który żył sto lat po nim, podążając za tą samą teorią, starał się wykazać, że pisma hebrajskie, poprzez swój system alegorii, były prawdziwym źródłem wszystkich religijnych i filozoficznych doktryn. Według niego, dosłowne znaczenie jest tylko dla prostaków. Ktokolwiek rozważał filozofię, oczyszczał się przez cnotę i wznosił się przez kontemplację do Boga i świata intelektualnego, i otrzymał ich natchnienie, przebija grubą powłokę pisma, odkrywa zupełnie inny porządek rzeczy i jest wtajemniczony w tajemnice, których elementarna lub literalna instrukcja oferuje tylko niedoskonały obraz. Fakt historyczny, figura, słowo, litera, liczba, obrządek, zwyczaj, przypowieść lub wizja proroka, zasłaniają najgłębsze prawdy; a ten, kto ma klucz nauki, zinterpretuje wszystko według światła, jakie posiada.

Znów widzimy symbolikę masonerii i poszukiwanie światła przez Kandydata. „Niech ludzkie o wąskich umysłach wycofają się” – mówi się za zamkniętymi drzwiami.

Przekazujemy boskie tajemnice tym, którzy otrzymali święte wtajemniczenie, tym, którzy praktykują prawdziwą pobożność i którzy nie są zniewoleni pustymi atrapami słów lub z góry przyjętymi opiniami pogan.”

Dla Filona Najwyższa Istota była Pierwotnym Światłem, lub Archetypem Światła, Źródłem, z którego emanują promienie oświetlające dusze. Była

też Duszą Wszechświata i jako taka działała we wszystkich jego częściach. Sama wypełnia i ogranicza całą swoją Istotę.

Jej Moce i Cnoty wypełniają i przenikają wszystko. Te Moce [Δυναμεις, dunameis] to Duchy odrębne od Boga, „Idee Platona uosobione”. Jest on bez początku i żyje w prototypie Czasu [αιων, aion].

Jego obrazem jest SŁOWO [λόγος], forma bardziej świetlista niż ogień; to nie jest czyste światło.

Ten Logos mieszka w Bogu; ponieważ Najwyższa Istota czyni dla siebie w swojej Inteligencji typy lub idee wszystkiego, co ma stać się rzeczywistością w tym Świecie. LOGOS jest narzędziem, przez które Bóg działa na Wszechświat i może być porównany do mowy człowieka.

Logos, będąc Światem Idei [κοσμος, νοητός], za pomocą którego Bóg stworzył rzeczy widzialne, jest najbardziej starożytnym Bogiem, w porównaniu ze Światem, który jest najmłodszym tworem. Logos, szef inteligencji, której jest ogólnym przedstawicielem, jest nazwany Archaniołem, typem i przedstawicielem wszystkich duchów, nawet śmiertelników. Jest on również nazwany człowiekiem typem i pierwotnym człowiekiem, Adamem Kadmonem.

Tylko Bóg jest Mądry. Mądrość człowieka jest tylko odbiciem i obrazem mądrości Boga. On jest Ojcem, a Jego Mądrość matką stworzenia: zjednoczył się bowiem z Mądrością [Σοφία, Sophia] i przekazał jej załączek stworzenia, a ona zrodziła świat materialny. Stworzył tylko świat idealny, a świat materialny urzeczywistnił według swego typu, przez Swój Logos, który jest Jego mową, a zarazem Ideą Idei, Światem Intelktualnym. Miasto Intelktualne było tylko Myślą Architekta, który rozmyślał nad stworzeniem, zgodnie z tym planem Miasta Materialnego. Słowo jest nie tylko Stwórcą, ale zajmuje miejsce Istoty Najwyższej. Przez Niego działają wszystkie moce i atrybuty Boga. Z drugiej strony, jako pierwszy przedstawiciel Rodziny Ludzkiej, jest On obrońcą ludzi i ich Pasterzem.

Bóg daje człowiekowi Duszę lub Inteligencję, która istnieje przed ciałem i którą łączy z ciałem. Zasada rozumowa pochodzi od Boga przez Słowo i obcuje z Bogiem i ze Słowem; ale jest też w człowieku Zasada irracjonalna, ta od skłonności i namiętności, które powodują nieład, pochodząca od duchów niższych, które napełniają powietrze jako słudzy Boga. Ciało,

wzięte z ziemi, i irracjonalna Zasada, która ożywia je równolegle z Zasadą rozumną, są znienawidzone przez Boga, podczas gdy rozumna dusza, którą On obdarzył, jest niejako zniewolona w tym więzieniu, w tej trumnie, która ją obejmuje. Obecny stan człowieka nie jest jego pierwotnym stanem, gdy był on obrazem Logosu. On upadł ze swej pierwszej posiadłości. Ale on może podnieść się ponownie, przez zastosowanie się do wskazówek MĄDROŚCI [Σοφία] i Aniołów, którym Bóg zlecił pomóc mu w uwolnieniu się z więzów ciała i zwalczaniu zła, którego istnienie Bóg dopuścił, aby dostarczyć mu środków do korzystania z jego wolności. Dusze, które są oczyszczone, nie przez Prawo, ale przez światło, wznoszą się do regionów niebieskich, aby tam cieszyć się doskonałą szczęśliwością.

Te, które wytrwały w złu, przechodzą z ciała do ciała, siedziby namiętności i złych pragnień. Bliskie powiązania tych doktryn będą rozpoznane przez tych wszystkich, którzy czytali Listy świętego Pawła, który pisał po Filonie, a ten ostatni żył do czasów panowania Kaliguli i był współczesnym Chrystusa.

Mason zna te doktryny Filona: że Istota Najwyższa jest ośrodkiem Światła, którego promienie lub emanacje przenikają Wszechświat; jest to bowiem Światło, którego poszukiwaniem są wszystkie podróże masońskie i którego słońce i księżyc w naszych lożach są tylko emblematami; że Światło i Ciemność, główni wrogowie od początku Czasu, spierają się ze sobą o panowanie nad światem; co symbolizujemy przez kandydata błędzącego w ciemnościach i doprowadzanego do światła: że świat został stworzony nie przez Najwyższą Istotę, ale przez czynnik pośredni, który jest tylko Jego SŁOWEM [Λόγος], i przez typy, które są tylko jego ideami, wspomaganymi przez INTELIGENCJĘ, lub MĄDROŚĆ [Σοφία], która daje jeden z Jego atrybutów; w którym widzimy okultystyczne znaczenie konieczności odzyskania „Słowa”; oraz naszych dwóch kolumn SIŁY i MĄDROŚCI, które są również dwiema równoległymi liniami, które wiążą koło reprezentujące Wszechświat: że świat widzialny jest obrazem świata niewidzialnego; że esencja Duszy Ludzkiej jest obrazem Boga i istniała przed ciałem; że celem jej ziemskiego życia jest odłączenie się od ciała lub grobu; i że wstąpi do regionów niebiańskich, kiedy tylko zostanie oczyszczona; w czym widzimy znaczenie, obecnie prawie zapomnianego w naszych

łożach, sposobu przygotowania kandydata do terminowania oraz jego prób i oczyszczenia w pierwszym stopniu, zgodnie ze Rytem Szkołkim Dawnym Uznany. Filon nie włączył do swego eklektyzmu ani elementów egipskich, ani orientalnych. Ale byli inni żydowscy nauczyciele w Aleksandrii, którzy robili jedno i drugie. Żydzi egipscy byli nieco zazdrośni i nieco wrogo nastawieni do tych z Palestyny, szczególnie po wzniesieniu sanktuarium w Leontopolis przez arcykapłana Oniasa; dlatego podziwiali i powiększali tych mędrców, którzy, jak Jeremiasz, mieszkali w Egipcie. „Mądrość Salomona” została napisana w Aleksandrii, a w czasach św. Hieronima przypisywano ją Filonowi; zawiera ona jednak zasady sprzeczne z jego poglądami. Uosabia ona Mądrość, a pomiędzy jej dziećmi a profanami wyznacza tę samą linię demarkacyjną, której Egipt nauczył Żydów na długo przedtem. To rozróżnienie istniało już na początku wyznania mojżeszowego. Sam Mojżesz był wtajemniczony w tajemnice Egiptu, gdyż był zmuszony do tego, jako adoptowany syn córki faraona, Thouoris, córki Sesostrisa-Ramsesa, która, jak pokazują jej grobowiec i pomniki, była, w prawie jej młodego męża, regentem Dolnego Egiptu lub Delty w czasie narodzin hebrajskiego proroka, panując w Heliopolis. Była również, jak pokazują reliefy na jej grobowcu, kapłanką HATHOR i NEITH, dwóch wielkich pierwotnych bogiń. Jako jej adoptowany syn, żyjący w jej pałacu i obecności przez czterdzieści lat, a w tym czasie ledwie zaznajomiony ze swymi braćmi Żydami, prawo egipskie nakazywało mu inicjację; i w wielu jego postanowieniach znajdujemy intencję zachowania, między zwykłymi ludźmi a wtajemniczonymi, linii podziału, którą znalazł w Egipcie. Mojżesz i Aron, jego brat, cały szereg Arcykapłanów, Rada 70 Starszych, Salomon i cały szereg Proroków, byli w posiadaniu wyższej nauki; a masoneria jest przynajmniej jej liniowym potomkiem. Znana była ona pod nazwą WIEDZA O SŁOWIE.

Amūn, początkowo Bóg tylko Dolnego Egiptu, gdzie wychował się Mojżesz [słowo, które po hebrajsku oznacza Prawdę], był Bogiem Najwyższym. Nazywano go „Niebiańskim Panem, który rzuca światło na rzeczy ukryte”. „Był źródłem tego boskiego życia, którego symbolem jest crux ansata; i źródłem wszelkiej mocy, łączył w sobie wszystkie atrybuty, które starożytna teozofia orientalna przypisywała Najwyższej Istocie. Był

πλήρωμα (Pleroma), czyli „Pełnią rzeczy”, gdyż zawierał w sobie wszystko; i ŚWIATŁEM, gdyż był Bogiem-Słońcem. Był niezmienny pośród wszystkiego, co zjawiskowe w swoich światach.

On nie stworzył niczego, ale wszystko pochodziło od Niego, a wszyscy inni bogowie byli tylko manifestacjami.

Baran był Jego żywym symbolem, który widzisz odtworzony w tym Stopniu, leżący na księdze z siedmioma pieczęciami na kalce. On spowodował stworzenie świata przez Pierwotną Myśl [Εννοια, Ennoia], lub Ducha [Πνευμα, Pneuma], który wyszedł od Niego za pomocą Jego Głosu lub SŁOWA; i ta Myśl lub Duch został uosobiony jako Bogini NEITH. Ona też była bóstwem Światła i matką Słońca; a Święto Lamp obchodzono na jej cześć w Sais.

Twórcza Moc, inny przejaw Bóstwa, przystępując do stworzenia poczętego w niej, Boska Inteligencja, wyprodukowała swym Słowem Wszechświat, symbolizowany przez jajo wychodzące z ust KNEPHA; z tego jaja wyszła PHTHA, obraz Najwyższej Inteligencji urzeczywistnionej w świecie i typ tego przejawionego w człowieku; główny czynnik, także, Natury, czyli twórczego i produktywnego Ognia. PHRE lub RE, Słońce, czyli niebiańskie światło, którego symbolem było o, punkt w okręgu, było synem PHTHA; a TIPHE, jego żona, czyli niebiański firmament, z siedmioma ciałami niebieskimi, ożywionymi przez duchy geniusz, które nimi rządzą, była przedstawiana na wielu pomnikach, odziana w błękit lub żółć, jej szaty obsypane gwiazdami, a towarzyszyło jej słońce, księżyc i pięć planet; Ona była typem Mądrości, a oni Siedmiu Duchów Planetarnych Gnostyków, którzy z nią przewodniczyli i rządzili podksiężycowym światem.

W tym Stopniu, nieznanym od stu lat tym, którzy go praktykowali, emblematy te odtworzone odnoszą się do tych starych doktryn.

Baranek, żółte obrusy usiane gwiazdami, siedem kolumn, świeczniki i pieczęcie wszystko to przypomina nam o nich.

Lew był symbolem Arhom-Re, wielkiego boga Górnego Egiptu; Jastrząb RA lub PHRE; Orzeł MENDES; Byk Apis; i trzy z nich są widoczne pod platformą, na której stoi nasz ołtarz.

Pierwszy Hermes był INTELIGENCJĄ lub SŁOWEM Boga. Wzruszony współczuciem dla rasy żyjącej bez prawa, chcąc ich nauczyć, że pochodzą z Jego łona, i wskazać im drogę, którą powinni iść [księgi, które pierwszy Hermes, ten sam co Enoch, napisał o tajemnicach boskiej nauki, w świętych znakach, były nieznane tym, którzy żyli po potopie], Bóg wysłał do ludzi OZYRYS i IZYDA, w towarzystwie THOTH, inkarnacji lub ziemskiego powtórzenia pierwszego HERMESA; który nauczył ludzi sztuki, nauki i ceremonii religijnych, a następnie wstąpił do nieba lub na księżyc. OZYRYS był Zasadą Dobra.

TYPHON, podobnie jak ARYMAN, był zasadą i źródłem wszystkiego, co złe w porządku moralnym i fizycznym. Podobnie jak szatan gnostycyzmu, był mylony z Materią.

Z Egiptu lub Persji nowi platonicy zapożyczyli ideę, a gnostycy przejęli ją od nich, że człowiek w swojej ziemskiej karierze znajduje się kolejno pod wpływem Księżyca, Merkurego, Wenus, Słońca, Marsa, Jowisza i Saturna, aż w końcu dociera do Pól Elizejskich; idea ta ponownie symbolizowana jest w Siedmiu Pieczęciach.

Żydzi z Syrii i Judei byli bezpośrednimi prekursorami gnostycyzmu, a w ich doktrynach było wiele elementów orientalnych. Żydzi ci mieli bliskie stosunki ze Wschodem w dwóch różnych okresach, zapoznając się z doktrynami Azji, a zwłaszcza Chaldei i Persji; ich przymusowy pobyt w Azji Środkowej pod rządami Asyryjczyków i Persów oraz ich dobrowolne rozproszenie na całym Wschodzie, gdy byli poddani Seleucydów i Rzymian. Żyjąc prawie dwie trzecie wieku, a wielu z nich długo potem, w Mezopotamii, kolebce ich rasy; mówiąc tym samym językiem, a ich dzieci wychowywane z Chaldejczykami, Asyryjczykami, Medami i Persami, i otrzymując od nich swoje imiona (jak dowodzi przypadek Danayala, który był nazywany Baeltasatsar), z konieczności przyjęli wiele doktryn swoich zdobywców. Ich potomkowie, jak pokazują nam Azra i Nahamaiah, prawie nie chcieli opuszczać Persji, gdy im na to pozwolono. Mieli oni specjalną jurysdykcję oraz gubernatorów i sędziów wziętych z ich własnego narodu; wielu z nich piastowało wysokie urzędy, a ich dzieci były kształcone razem z tymi z najwyższej szlachty. Danajal był przyjacielem

i ministrem króla i szefem kolegium Magów w Babilonie; jeżeli możemy wierzyć księżce, która nosi jego imię i ufać zdarzeniom opisanym w jej bardzo obrazowym i imaginacyjnym stylu. Mardocheusz również zajmował wysokie stanowisko, nie mniej niż premiera, a Estera lub Astar, jego kuzynka, była żoną monarchy.

Magowie z Babilonu byli znawcami pism obrazowych, interpretatorami natury i snów, astronomami i wróżbitami; z ich wpływów powstała wśród Żydów, po ich uratowaniu z niewoli, pewna liczba sekt i nowa interpretacja, interpretacja mistyczna, z jej wszystkimi dzikimi fantazjami i nieskończonymi kaprysami.

Aiony gnostyków, Idee Platona, Anioły Żydów i Demony Greków, wszystkie odpowiadają Ferueroom Zaratustrya.

Wiele rodzin żydowskich pozostało na stałe w nowym kraju; a jedna z najślawniejszych ich szkół znajdowała się w Babilonie. Wkrótce zostali oni zaznajomieni z nauką Zaratustrya, która sama w sobie była bardziej starożytna niż Kuros. Z systemu Zend-Avesty zapożyczyli, a następnie rozwinęli wszystko, co dało się pogodzić z ich własną wiarą; a te dodatki do starej doktryny szybko rozprzestrzeniły się, dzięki stałym kontaktom handlowym, na Syrię i Palestynę.

W Zend-Avesta Bóg jest Nieograniczonym Czasem. Nie można Mu przypisać żadnego pochodzenia: Jest On tak całkowicie otulony swoją chwałą, Jego natura i atrybuty są tak niedostępne dla ludzkiej Inteligencji, że może On być jedynie obiektem cichej Czci. Stworzenie nastąpiło przez emanację z Niego. Pierwszą emanacją była pierwotna Światłość, a z niej Król Światłości, ORMUZD. Przez „SŁOWO” Ormuzd stworzył świat czysty. Jest jego opiekunem i sędzią; Istotą Świętą i Niebiańską; Inteligencją i Wiedzą; Pierworodnym Czasu bez granic; i wyposażonym we wszystkie Moce Najwyższej Istoty.

Mimo to jest on, ściśle mówiąc, Czwartą Istotą. Miał Ferouer, czyli istniejącą wcześniej Duszę [w języku Platona typ lub ideał]; i mówi się o Nim, że istniał od początku, w pierwotnym Świetle. Ale to Światło było tylko elementem, a Jego Ferouer typem, więc w zwykłym języku jest On pierworodnym ZEROUANE-AKHERENE. Oto ponownie „WIEK” Masonerii; Człowiek na tablicy tego Stopnia; ŚWIATŁO, ku któremu zmierzają wszyscy Masoni.

Stworzył on na swój własny obraz sześciu Genii zwanych Amshaspands, którzy otaczają jego tron, są jego organami komunikacji z niższymi duchami i ludźmi, przekazują mu ich modlitwy, zabiegają o jego łaski i służą im za wzór czystości i doskonałości. Tak więc mamy Demiourgosa z Gnostycyzmu i sześć Geniuszy, które mu pomagają. Są to hebrajscy Archaniołowie planet.

Imiona tych Amszaspandów to Bahman, Ardibehest, Schariver, Sapandomad, Khordad i Amerdad.

Czwarty, Święty SAPANDOMAD, stworzył pierwszego mężczyznę i kobietę.

Następnie ORMUZD stworzył 28 Izedów, z których naczelnym jest MITHRAS.

Wraz z Ormuzdem i Amszaspandami czuwają nad szczęściem, czystością i zachowaniem świata, który jest pod ich rządami; są też wzorami dla ludzi i tłumaczami ich modlitw. Z Mitrą i Ormuzdem tworzą oni pleromę [czyli liczbę całkowitą] ³⁰, odpowiadającą trzydziestu Aionom gnostyków oraz ogdoadzie, dodecadzie i dekadzie Egipcjan. Mitra był bogiem słońca, przywoływany z nim i wkrótce z nim zmieszany, stając się przedmiotem specjalnego kultu i przyćmiewając samego Ormuzda.

Trzeci rząd czystych duchów jest bardziej liczny. Są to Ferouers, MYŚLI Ormuzda, czyli idee, które on wymyślił przed przystąpieniem do tworzenia rzeczy. One również są wyższe od ludzi. Chronią ich podczas ich życia na ziemi; oczyszczą ich ze zła podczas ich zmartwychwstania. Są ich opiekuńczymi genami, od upadku do całkowitego odrodzenia.

ARYMAN, drugi zrodzony z Pierwotnego Światła, wyemanował z niego, czysty jak ORMUZD; ale, dumny i ambitny, uległ zazdrości Pierwotnego. Za jego nienawiść i pychę Wieczny skazał go na zamieszkanie na ^{12 000} lat w tej części przestrzeni, gdzie nie dociera żaden promień światła; w czarnym imperium ciemności. W tym okresie zakończy się walka pomiędzy Światłem i Ciemnością, Dobrem i Złem.

ARYMAN wzgardził poddaniem się i stanął w polu przeciwko ORMUZDOWI. Dobrym duchom stworzonym przez jego brata przeciwstawił niezliczoną armię złych istot. Siedmiu Amshastanom przeciwstawił siedem Arcydwów, związanych z siedmioma planetami; Izedom i Ferueroom równą liczbę Dwów, które sprowadziły na świat wszelkie moralne i fizyczne zło. Stąd ubóstwo, choroby, nieczystość, zazdrość, chamstwo, pijaństwo, fałsz, kalumnia i ich straszny zysk.

Wizerunkiem Arymana był Smok, mylony przez Żydów z Szatanem i Wężem „Kusicielem”. Po 3000 latach panowania Ormuzd stworzył świat materialny w sześciu okresach, powołując do istnienia kolejno Światło, Wodę, Ziemię, rośliny, zwierzęta i człowieka. Aryman współuczestniczył w tworzeniu ziemi i wody, ponieważ ciemność była już elementem, a Ormuzd nie mógł wykluczyć swojego pana. Tak samo obaj współdziałali w tworzeniu Człowieka. Ormuzd przez swoją wolę i Słowo stworzył Istotę, która była typem i źródłem uniwersalnego życia dla wszystkiego, co istnieje pod niebem. Umieścił w człowieku czystą zasadę, czyli Życie, pochodzącą od Najwyższej Istoty. Aryman zniszczył tę czystą zasadę w formie, w którą była przyobleczona, a kiedy Ormuzd stworzył z jej odzyskanej i oczyszczonej istoty pierwszego mężczyznę i kobietę, Aryman uwiódł ich i skusił winem i owocami; kobieta uległa pierwsza.

Często podczas trzech ostatnich okresów po 3000 lat każdy, Aryman i Ciemność są i mają być triumfatorami. Ale czyste dusze są wspomagane przez Dobre Duchy; triumf Dobra jest zadekretowany przez Najwyższą Istotę i okres tego triumfu nieomylnie nadejdzie. Kiedy świat będzie najbardziej dotknięty złem wylewanym na niego przez duchy zatracenia, trzech Proroków przyjdzie, aby przynieść ulgę śmiertelnikom. SOSIOSCH, główny z Trzech, zregeneruje ziemię i przywróci jej pierwotne piękno, siłę i czystość. On będzie sędził dobrych i złych. Po powszechnym zmartwychwstaniu dobrych, poprowadzi ich do domu wiecznej szczęśliwości. Aryman, jego złe demony i wszyscy niegodziwi ludzie również zostaną oczyszczeni w potoku stopionego metalu. Prawo Ormuzda będzie panowało wszędzie; wszyscy ludzie będą szczęśliwi; wszyscy, ciesząc się niezmienną błogością, będą śpiewać wraz z Sosioshem pochwały Najwyższej Istoty.

Te doktryny, których szczegóły były oszczędnie zapożyczone przez faryzejskich Żydów, zostały znacznie pełniej przyjęte przez gnostyków; którzy nauczali o przywróceniu wszystkich rzeczy, ich powrocie do pierwotnego czystego stanu, o szczęściu tych, którzy mają być zbawieni i o ich dopuszczeniu na ucztę niebiańskiej mądrości.

Doktryny Zaratustry pochodziły pierwotnie z Baktirii, indyjskiej prowincji Persji. Naturalnie więc zawierałyby elementy hinduistyczne

lub buddyjskie, co też się stało. Podstawową ideą buddyzmu była materia podporządkowująca sobie inteligencję, a inteligencja wyzwalająca się z tej niewoli. Być może coś przyszło do gnostycyzmu z Chin.

„Przed chaosem, który poprzedził narodziny nieba i ziemi mówi Lao-Tseu istniała pojedyncza Istota, niezmierna i milcząca, nieruchoma i wiecznie aktywna matka Wszechświata. Nie znam jej imienia, ale oznaczam ją słowem Rozum. Człowiek ma swój typ i wzór w Ziemi; Ziemia w Niebie; Niebo w Rozumie; a Rozum w Sobie”. Tu znowu są Ferouery, Idee, Aiony ROZSADEK INTELIGENCJA [Εννοια], CISZA [ΣΥγή], SŁOWO [Λογος] i MĄDROŚĆ [Σοφία] gnostyków.

Dominującym systemem wśród Żydów po ich niewoli był system Faraonów, czyli Faryzeuszy. Bez względu na to, czy ich nazwa pochodziła od nazwy Parsów, czyli wyznawców Zaratustry, czy też z innego źródła, pewnym jest, że wiele ze swej doktryny zapożyczyli od Persów. Podobnie jak oni twierdzili, że posiadają wyłączną i tajemniczą wiedzę, nieznaną masom. Podobnie jak oni uczyli, że toczy się nieustanna wojna pomiędzy imperium dobra i imperium zła. Podobnie jak oni przypisywali grzech i upadek człowieka demonom i ich wodzowi; i podobnie jak oni przyznawali się do specjalnej ochrony sprawiedliwych przez niższe istoty, agentów Jehowy. Wszystkie ich doktryny na te tematy były w zasadzie tymi z Ksiąg Świętych, lecz w szczególny sposób rozwinięte; a Orient był najwyraźniej źródłem, z którego te rozwinięcia pochodziły.

Nazywali się oni Tłumaczami; nazwa ta wskazywała na ich roszczenie do wyłącznego posiadania prawdziwego znaczenia Pism Świętych, na mocy ustnej tradycji, którą Mojżesz otrzymał na górze Synaj i którą kolejne pokolenia Wtajemniczonych przekazywały im, jak twierdzili, w niezmienionej formie. Ich strój, ich wiara w wpływy gwiazd, w nieśmiertelność i transmigrację dusz, ich system aniołów i ich astronomia, wszystko to było obce.

Saduceusze powstałi jedynie z opozycji, zasadniczo żydowskiej, do tych obcych nauk i tej mieszaniny doktryn, przyjętej przez Faryzeuszy, która stanowiła popularne credo. Dochodzimy w końcu do Esseńczyków i Terapeutów, których ten stopień szczególnie dotyczy.

To przemieszanie się obrzędów orientalnych i zachodnich, poglądów perskich i pitagorejskich, na które wskazaliśmy w doktrynach Filona, jest niewątpliwe w wyznaniach tych dwóch sekt.

Mniej wyróżniały ich metafizyczne spekulacje niż proste medytacje i praktyki moralne.

Ci ostatni jednak zawsze wyznawali zarastustriańską zasadę, że konieczne jest uwolnienie duszy od więzów i wpływów materii; co doprowadziło do systemu wstrzemięźliwości i maceracji, całkowicie przeciwnego starożytnym Hebrajczykom, sprzyjającym jak oni przyjemnościom fizycznym.

Ogólnie rzecz biorąc, życie i obyczaje tych mistycznych stowarzyszeń, jak je opisują Filon i Józef, a szczególnie ich modlitwy o wschodzie słońca, wydają się być obrazem tego, co Zend-Avesta nakazuje wiernemu adoratorowi lub Ormuzdowi; a niektóre z ich obrzędów nie mogą być inaczej wyjaśnione.

Terapeuci mieszkali w Egipcie, w okolicy Aleksandrii, a Esseńczycy w Palestynie, w pobliżu Morza Martwego. Mimo to istniała uderzająca zbieżność w ich ideach, którą łatwo można wytłumaczyć przypisując ją obcym wpływom. Żydzi egipscy, pod wpływem szkoły aleksandryjskiej, starali się, by ich doktryny harmonizowały z tradycjami greckimi; stąd też w doktrynach terapeutów, jak podaje Filon, pojawiło się wiele analogii między ideami pitagorejskimi i orfickimi z jednej strony, a judaistycznymi z drugiej: podczas gdy Żydzi w Palestynie, mając mniejszą łączność z Grecją, lub gardząc jej naukami, raczej wpoili sobie orientalne doktryny, które pili u źródła i z którymi zapoznały ich stosunki z Persją.

Przywiązanie to było szczególnie widoczne w kabale, która należała raczej do Palestyny niż do Egiptu, choć w tym ostatnim była szeroko znana; i dostarczyła gnostykom niektórych z ich najbardziej uderzających teorii.

Znamiennym jest fakt, że podczas gdy Chrystus często mówił o faryzeuszach i saduceuszach, ani razu nie wspomniał o Esseńczykach, między których doktrynami a Jego nauką było tak wielkie podobieństwo, a w wielu punktach tak doskonała tożsamość. W rzeczy samej, nie są oni wymienieni, ani nawet nie ma do nich wyraźnej aluzji, nigdzie w Nowym Testamencie. Jan, syn kapłana, który służył w świątyni w Jerozolimie, a którego matka była z rodu Arona, przebywał na pustyni aż do dnia ukazania się Izraelowi. Nie pił ani wina, ani mocnego napoju. Odziany

we włosiennicę i przepasany skórą, żywiąc się takim pokarmem, jakiego dostarczała pustynia, głosił w kraju nad Jordanem chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, czyli konieczność pokuty potwierdzonej reformą. Uczył ludzi dobroczynności i liberalności, celników sprawiedliwości, słuszności i uczciwego postępowania, a żołnierzy pokoju, prawdy i zadowolenia; aby nikomu nie czynić przemocy, nikogo nie oskarżać fałszywie i być zadowolonym ze swojego żołdu. Nauczał o konieczności prowadzenia cnotliwego życia i o głupocie polegającej na ufaniu w swoje pochodzenie od Abrahama.

Potępił zarówno faryzeuszy, jak i saduceuszy jako pokolenie żmij, zagrożone gniewem Boga. Chrzcił tych, którzy wyznawali swoje grzechy. Głosił na pustyni; a zatem w kraju, w którym żyli Esseńczycy, wyznający te same doktryny. Został uwięziony, zanim Chrystus zaczął głosić. Mateusz wspomina go bez przedmowy lub wyjaśnienia, jakby, najwyraźniej, jego historia była zbyt dobrze znana, aby potrzebować ją opowiadać. „W tych dniach”, mówi, „przyszedł Jan Chrzciciel, głosząc na pustyni Judei”. Jego uczniowie często pościli; znajdujemy ich wraz z faryzeuszami przychodzącymi do Jezusa, aby zapytać, dlaczego Jego uczniowie nie pościli tak często jak oni; a On nie potępił ich, jak to miał w zwyczaju potępiać faryzeuszy, ale odpowiedział im uprzejmie i łagodnie.

Ze swojego więzienia Jan wysłał dwóch swoich uczniów, aby zapytali o Chrystusa: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego szukamy?”. Chrystus odniósł ich do swoich cudów jako odpowiedź; i oświadczył ludowi, że Jan był prorokiem, i więcej niż prorokiem, i że żaden większy człowiek nigdy nie urodził się, ale że najskromniejszy chrześcijanin był jego przełożonym. Oświadczył, że był on Eliaszem, który miał przyjść.

Jan zadenuncjował Herodowi jego małżeństwo z żoną swego brata jako bezprawne; i za to został uwięziony, a w końcu stracony, aby ją zadowolić. Jego uczniowie pochowali go, a Herod i inni uważali, że zmartwychwstał i pojawił się ponownie w osobie Chrystusa. Ludzie wszyscy uważali Jana jako proroka, a Chrystus uciszył kapłanów i starszych, pytając ich, czy był inspirowany. Obawiali się wzbudzić gniew ludu, mówiąc, że nie był. Chrystus oświadczył, że przyszedł „na drodze sprawiedliwości”, i że niższe klasy wierzył go, choć kapłani i faryzeusze nie.

Tak więc Jan, który był często konsultowany przez Heroda i któremu ten monarcha okazywał wielkie uznanie, a często był rządzony przez jego radę; którego doktryna była bardzo szeroko rozpowszechniona wśród ludu i celników, nauczał jakiegoś starszego wyznania niż chrześcijaństwo. Jest to oczywiste i równie oczywiste jest to, że duża część Żydów, którzy przyjęli jego doktryny, nie była ani faryzeuszami, ani saduceuszami, ale skromnym, pospolitym ludem. Jest również oczywiste, że Chrystus ubiegał się o chrzest jako święty obrzęd, dobrze znany i od dawna praktykowany. To stało się dla niego, powiedział, aby wypełnić wszystkie sprawiedliwości.

W 18 rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy tak: „A pewien Żyd, imieniem Apollos, urodzony w Aleksandrii, mąż wymowny i mocny w Piśmie, przybył do Efezu. Człowiek ten był pouczony na drodze Pańskiej, a będąc gorliwym w duchu, mówił i nauczał pilnie rzeczy Pańskich, znając tylko chrzest Janowy; i zaczął mówić śmiało w synagodze; a gdy Akwila i Pryscylla usłyszały, wzięły go do siebie i objaśniły mu drogę Bożą w sposób doskonalszy.”

Przekładając to z języka symbolicznego i figuratywnego na prawdziwy, zwykły sens greckiego tekstu, czytamy tak: „A do Efezu przybył pewien Żyd, imieniem Apollos, Aleksandryczyk z urodzenia, człowiek elokwentny i o rozległej wiedzy. W tajemnicy poznał on prawdziwą naukę o Bogu, a będąc gorliwym entuzjastą, mówił i nauczał pilnie prawdy o Bóstwie, nie przyjąwszy innego chrztu niż Janowy.” Nie wiedział nic o chrześcijaństwie, ponieważ mieszkał w Aleksandrii i właśnie wtedy przybył do Efezu; prawdopodobnie był uczniem Filona i terapeutą.

„To, we wszystkich czasach”, mówi św. Augustyn, „jest religia chrześcijańska, której poznanie i naśladowanie jest najpewniejszym i najpewniejszym zdrowiem, nazwanym według tej nazwy, ale nie według samej rzeczy, której jest ona nazwą; albowiem sama rzecz, która obecnie nazywana jest religią chrześcijańską, naprawdę była znana starożytnym, ani też nie brakowało jej w żadnym czasie od początku rodzaju ludzkiego, aż do czasu, kiedy Chrystus przyszedł w ciele; Stąd prawdziwa religia, która istniała wcześniej, zaczęła być nazywana chrześcijańską; i to w naszych czasach jest religią chrześcijańską, nie jako że brakowało jej w dawnych czasach,

ale jako że w późniejszych czasach otrzymała tę nazwę.” Uczniowie zostali po raz pierwszy nazwani „chrześcijanami” w Antiochii, kiedy Barnaba i Paweł zaczęli tam głosić. Wędrowni Żydzi lub egzorcyści, którzy zakładali, że używają świętego imienia w egzorcyzmowaniu złych duchów, byli bez wątpienia Terapeuci lub Esseńczycy.

„I stało się czytamy w 19 rozdziale Dziejów Apostolskich, wersety od 1 do 4 że gdy Apollos był w Koryncie, Paweł, przeszedłszy przez górne części Azji Mniejszej, przybył do Efezu; i znalazłszy pewnych uczniów, rzekł do nich: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, odkąd staliście się wierzącymi? A oni rzekli do niego: „Nie słyszeliśmy nawet, że jest jakiś Duch Święty”. I rzekł do nich: „W czym więc zostaliście ochrzczeni?”. A oni odpowiedzieli, że w chrzcie Janowym”. Wtedy rzekł Paweł: „Jan rzeczywiście chrzcił chrztem pokuty, mówiąc do ludzi, że powinni wierzyć w tego, który miał przyjść po nim, to znaczy w Jezusa Chrystusa. Gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa.”

Ta wiara, nauczana przez Jana i tak bliska chrześcijaństwu, nie mogła być niczym innym jak nauką Esseńczyków; i nie może być wątpliwości, że Jan należał do tej sekty. Miejsce, gdzie głosił, jego maceracje i oszczędna dieta, doktryny, których nauczał, wszystko to dowodzi niezbie. Nie było żadnej innej sekty, do której mógłby należeć, a już na pewno żadnej tak licznej jak jego, oprócz Esseńczyków.

Z dwóch listów napisanych przez Pawła do braci w Koryncie, mieście luksusu i zepsucia, dowiadujemy się, że były wśród nich spory. Rywalizujące sekty już około 57 roku naszej ery wznosiły tam swoje sztandary jako zwolennicy Pawła, Apollosa i Kefasa. Niektórzy z nich zaprzeczali zmartwychwstaniu.

Paweł nakłaniał ich do trzymania się doktryn nauczanych przez siebie i wysłał Tymoteusza, aby przywrócił im pamięć o nich.

Według Pawła, Chrystus miał przyjść ponownie. Miał położyć kres wszystkim innym Królestwom i Władzom, a w końcu śmierci, a następnie samemu być ponownie połączonym z Bogiem, który powinien być wtedy wszystkim we wszystkich.

Formy i ceremonie Esseńczyków były symboliczne. Mieli oni, według Filona, Żyda, cztery stopnie; członkowie byli podzieleni na dwa zakony, *Practici* i *Therapeutici*; ci drudzy byli braćmi kontemplacyjnymi i medycznymi, a pierwsi aktywnymi, praktycznymi, biznesmenami. Byli oni Żydami z urodzenia i darzyli siebie nawzajem większym uczuciem niż członkowie jakiegokolwiek innej sekty. Ich braterska miłość była bardzo intensywna. Wypełniali chrześcijańskie prawo: „Miłujcie się wzajemnie”. Gardzili bogactwem. Nie można było znaleźć wśród nich nikogo, kto miałby więcej niż inny. Majątek jednego mieszał się z majątkiem innych, tak że wszyscy mieli tylko jedno dziedzictwo i byli braćmi. Ich pobożność wobec Boga była nadzwyczajna. Przed wschodem słońca nie mówili ani słowa o sprawach nieczystych, ale wznosili pewne modlitwy, które otrzymali od swoich przodków.

O świcie dnia, a zanim jeszcze było jasno, ich modlitwy i hymny wznosiły się do nieba. Byli oni wybitnie wierni i prawdomówni oraz byli ministrami pokoju. Mieli tajemnicze ceremonie i inicjacje w ich misteria; a Kandydat obiecał, że zawsze będzie praktykował wierność wobec wszystkich ludzi, a szczególnie wobec tych, którzy mają władzę, „ponieważ nikt nie uzyskuje rządu bez pomocy Boga.”

Cokolwiek powiedzieli, było twardsze niż przysięga; ale unikali przysięgania i uważali je za gorsze od krzywoprzysięstwa. Byli prości w swojej diecie i sposobie życia, znosili tortury z męstwem i gardzili śmiercią. Kultywowali naukę o medycynie i byli bardzo zręczni. Uważali za dobry omen ubieranie się w białe szaty.

Mieli swoje własne sądy i wydawali sprawiedliwe wyroki. Zachowywali szabat bardziej rygorystycznie niż Żydzi.

Ich głównymi miastami były En Gedi, w pobliżu Morza Martwego, i Hebron. En Gedi było około 30 mil na południowy wschód od Jerozolimy, a Hebron około 20 mil na południe od tego miasta. Józef i Euzebiusz mówią o nich jako o starożytnej sekcie; i bez wątpienia byli oni pierwszymi wśród Żydów, którzy przyjęli chrześcijaństwo, z którego wiarą i doktryną ich własne doktryny miały tak wiele podobieństwa, i rzeczywiście były w dużej mierze takie same. Pliniusz uważał ich za bardzo starożytny lud.

W swoich nabożeństwach zwrócili się ku wschodzącemu słońcu; tak jak Żydzi zazwyczaj robili to w kierunku Świątyni. Nie byli oni jednak bałwochwalcami, gdyż przestrzegali prawa Mojżesza ze skrupulatną wiernością.

Posiadali wszystkie rzeczy wspólne i gardzili bogactwem, ich potrzeby były dostarczane przez administrację kuratorów lub zarządców.

Tetraktys, złożony z okrągłych kropek zamiast jod, był czczony wśród nich. Jest to symbol pitagorejski, widocznie pokazuje ich związek ze szkołą Pitagorasa; lecz ich osobliwe doktryny bardziej przypominają te Konfucjusza i Zaratusztry; i prawdopodobnie zostały przyjęte, gdy byli jeńcami w Persji; co tłumaczy ich zwrot ku słońcu w modlitwie.

Ich zachowanie było trzeźwe i czyste. Poddawali się nadzorowi gubernatorów, których sami sobie wyznaczali. Cały swój czas spędzali na pracy, rozmyślaniu i modlitwie; i byli najbardziej pilni na każdy apel sprawiedliwości i człowieczeństwa, i każdy moralny obowiązek. Wierzyli w jedność Boga. Przypuszczali, że dusze ludzkie spadły, przez katastrofalny los, z regionów czystości i światła, do ciał, które zajmują; podczas ich trwania w których uważali je za zamknięte jak w więzieniu. Dlatego nie wierzyli w zmartwychwstanie ciała, lecz tylko duszy. Wierzyli w przyszły stan nagród i kar; i nie zważali na ceremonie, czyli zewnętrzne formy nakazane w prawie Mojżesza, które miały być przestrzegane przy oddawaniu czci Bogu; uważając, że słowa tego prawodawcy miały być rozumiane w tajemniczym i tajemniczym sensie, a nie zgodnie z ich literalnym znaczeniem. Nie składali żadnych ofiar, chyba że w domu; a przez medytację starali się, na ile to było możliwe, odizolować duszę od ciała i przenieść ją z powrotem do Boga.

Euzebiusz szeroko przyznaje, „że starożytni Terapeuci byli chrześcijanami; i że ich starożytne pisma były naszymi Ewangeliami i Listami.” ESSEŃCZYCY należeli do eklektycznej sekty filozofów i darzyli PLATONA najwyższym szacunkiem; wierzyli, że prawdziwa filozofia, największy i najbardziej zbawienny dar Boga dla śmiertelników, jest rozproszona w różnych częściach we wszystkich różnych sektach; i że w związku z tym obowiązkiem każdego mądrego człowieka było zebranie jej z kilku miejsc, w których była rozproszona, i wykorzystanie jej, w ten sposób zjednoczonej, do zniszczenia panowania bezbożności i wad.

Wielkie święta przesilen były przestrzegane w szczególny sposób przez Esseńczyków; jak można by przypuszczać, z faktu, że czcili oni słońce nie jako boga, ale jako symbol światła i ognia, którego Źródłem, jak przypuszczali Orientalni, był Bóg. Żyli oni w czystości i abstynencji, i mieli placówki podobne do klasztorów pierwszych chrześcijan.

Pisma Esseńczyków były pełne mistycyzmu, przypowieści, enigmatów i alegorii. Wierzyli oni w ezoteryczne i egzoteryczne znaczenia Pisma Świętego; i jak już powiedzieliśmy, mieli na to gwarancję w samym Piśmie Świętym.

Znaleźli je w Starym Testamencie, tak jak gnostycy znaleźli je w Nowym. Pisarze chrześcijańscy, a nawet sam Chrystus, uznali to za prawdę, że całe Pismo Święte ma wewnętrzne i zewnętrzne znaczenie. Tak więc w jednej z Ewangelii znajdujemy następujące stwierdzenie:

„Wam dano poznać tajemnicę Królestwa Bożego; ale ludziom, którzy są bez, wszystkie te rzeczy czynią w przypowieściach; aby widząc, widzieli, a nie pojmowali, i słysząc, a nie rozumieli. . . . Uczniowie przyszli i rzekli do niego: „Dlaczego mówisz prawdę w przypowieściach?” On odpowiedział i rzekł im: „Ponieważ wam dano poznać tajemnicę Królestwa Niebieskiego, ale im nie dano.”

Paweł, w 4 rozdziale *Listu do Galatów*, mówiąc o najprostszych faktach Starego Testamentu, twierdzi, że są one alegorią. W 3 rozdziale drugiego listu do Koryntian, oświadcza, że jest sługą Nowego Testamentu, powołanym przez Boga; „Nie z litery, ale z ducha; bo litera zabija”. Origen i św. Grzegorz utrzymywali, że Ewangelie nie powinny być brane w ich dosłownym znaczeniu: a Atanazy napomina nas, że „Gdybyśmy rozumieli święte pismo według litery, wpadlibyśmy w najogromniejsze błuźnierstwa”. Euzebiusz powiedział: „Ci, którzy przewodniczą Pismu Świętemu, filozofują nad nim i tłumaczą jego dosłowny sens przez alegorię”.

Źródłem naszej wiedzy o doktrynach kabalistycznych są księgi Jezirah i Zohar, z których pierwsza została sporządzona w drugim wieku, a druga nieco później, ale zawiera materiały znacznie starsze od nich samych. W swych najbardziej charakterystycznych elementach sięgają one czasów wygnania. W nich, podobnie jak w naukach Zaratustry, wszystko co istnieje

emanowało ze źródła nieskończonego ŚWIATŁA. Przed wszystkim istniał STAROSTA DNI, KRÓL ŚWIATŁA; tytuł często nadawany Stwórcy w Zend-Awesta i kodeksie Sabejczyków. Z tak wyrażoną ideą związany jest panteizm indyjski.

KRÓL ŚWIATŁA, STAROŻYTNY, JEST WSZYSTKIM, CO JEST. Jest nie tylko rzeczywistą przyczyną wszystkich Istnień; jest Nieskończony [AINSOPH]. On jest SOBĄ: nie ma w Nim nic, co moglibyśmy nazwać TYM.

W doktrynie indyjskiej, nie tylko Najwyższa Istota jest prawdziwą przyczyną wszystkiego, ale jest jedynym prawdziwym Istnieniem: cała reszta to iluzja. W kabale, podobnie jak w doktrynach perskich i gnostyckich, jest On Najwyższą Istotą nieznaną wszystkim, „Nieznany Ojcem”. Świat jest Jego objawieniem i istnieje tylko w Nim. Jego atrybuty są tam odtworzone, z różnymi modyfikacjami i w różnym stopniu, tak że wszechświat jest Jego świętym blaskiem: jest tylko Jego płaszczem; ale musi być czczony w ciszy. Wszystkie istoty wyemanowały z Najwyższej Istoty: Im istota jest bliższa Jemu, tym jest doskonalsza; im bardziej oddalona w skali, tym mniejsza jej czystość. Promień Światła, wystrzelony z Bóstwa, jest przyczyną i zasadą wszystkiego, co istnieje. Jest jednocześnie Ojcem i Matką wszystkiego, w najwznioślejszym sensie. Przenika wszystko; i bez niego nic nie może istnieć ani chwili. Z tej podwójnej SIŁY, oznaczonej przez dwie części słowa I.: H.: U.: H.: wyłonił się PIERWSZY RODZIC Boga, Uniwersalna Forma, w której zawarte są wszystkie byty; perski i platoński Archetyp rzeczy, połączony z Nieskończonym przez pierwotny promień Światła.

Ten Pierworodny jest Twórcą, Konserwatorem i ożywiającą Zasadą Wszechświata. Jest ŚWIATŁEM ŚWIATŁA. Posiada trzy Pierwotne Siły Boskości, ŚWIATŁO, DUCHA i ŻYCIE [Φως, Πνημα i Ζωντανά]. Ponieważ otrzymała ona to, co daje, Światło i Życie, jest równie uważana za generatywną i konceptualną Zasadę, Pierwotnego Człowieka, ADAMA KADMONA. Jako taka, ujawniła się w dziesięciu emanacjach lub Sefirotach, które nie są dziesięcioma różnymi istotami, ani nawet istotami w ogóle, ale źródłami życia, naczyniami Wszechmocy i rodzajami Stworzenia. Są to Suwerenność lub Wola, Mądrość, Inteligencja, Łagodność, Surowość, Piękno, Zwycięstwo, Chwała, Trwałość i Imperium. Są to atrybuty

Boga; i ta myśl, że Bóg objawia się przez swoje atrybuty i że ludzki umysł nie może dostrzec lub rozeznaczyć samego Boga w jego dziełach, ale tylko jego sposób manifestowania się, jest głęboką prawdą. Wiemy o Nie-widzialnym tylko to, co ujawnia Widzialne.

Mądrość nazywana była Nous i Logos [Νοῦς oraz Λογός], SŁOWO lub INTELIGENCJA.. Inteligencja, źródło oleju namaszczenia, odpowiada Duchowi Świętemu Wiary Chrześcijańskiej.

Piękno reprezentowane jest przez zieleni i żółci. Zwycięstwo to YA-HO-VAHTSABAOTH, kolumna po prawej ręce, kolumna Jakin: Chwała to kolumna Boas, po lewej ręce. I w ten sposób nasze symbole pojawiają się ponownie w Kabale. I znów ŚWIATŁO, przedmiot naszych prac, pojawia się jako twórcza moc Bóstwa. Koło było również specjalnym symbolem pierwszej sefiry, Kether, czyli Korony.

Nie podążamy dalej za Kabałą w jej czterech światach duchów, Aziluth, Briah, Yezirah i Asiah, lub emanacji, tworzeniu, formowaniu i fabrykacji, jedno podrzędne i jedno wyłaniające się z drugiego, wyższe zawsze obejmujące niższe; jej doktryna, że we wszystkim co istnieje, nie ma nic czysto materialnego; że wszystko pochodzi od Boga i we wszystkim On postępuje przez napromieniowanie; że wszystko istnieje dzięki Boskiemu promieniowi, który przenika stworzenie; i wszystko jest zjednoczone przez Ducha Bożego, który jest życiem życia; tak, że wszystko jest Bogiem; Istnienia, które zamieszkują cztery światy, są gorsze od siebie proporcjonalnie do ich odległości od Wielkiego Króla Światła: konkurs pomiędzy dobrymi i złymi Aniołami i Zasadami, mający trwać do czasu, gdy sam Wieczny przyjdzie, aby go zakończyć i przywrócić pierwotną harmonię; cztery odrębne części Duszy Człowieka; oraz migracje nieczystych dusz, dopóki nie zostaną wystarczająco oczyszczone, aby dzielić z Duchami Światła kontemplację Najwyższej Istoty, której Splendor wypełnia Wszechświat.

Słowo to znajdowało się również w Fenickim Credo. Jak we wszystkich innych wyznaniach azjatyckich, tak i w tym, że Słowo Boże, napisane gwiazdnymi znakami przez planetarne bóstwa i przekazane przez półbogów, jako głęboka tajemnica, wyższym klasom ludzkim, aby przez nich przekazać je ludzkości, stworzyło świat. Wiara Fenicjan była emanacją tego staro-

żytnego kultu gwiazd, który tylko w wyznaniu Zaratustry jest związany z wiarą w jednego Boga. Światło i ogień są najważniejszymi czynnikami w wierze Fenicjan. Istnieje rasa dzieci Światła.

Uwielbiali niebo z jego światłami, uważając je za najwyższe Boże.

Wszystko pochodzi z jednej zasady i pierwotnej miłości, która jest siłą napędową wszystkiego i rządzi wszystkim. Światło, poprzez swoją jedność z Duchem, którego jest tylko nośnikiem lub symbolem, jest Życiem wszystkiego i przenika wszystko. Dlatego powinno być wszędzie szanowane i honorowane, ponieważ wszędzie rządzi i kontroluje.

Parafrastowie chaldejscy i jerozolimscy starali się oddać zwrot DEBAR-YAHOVA, Słowo Boże, jako osobowy, gdziekolwiek go spotkali. Zwrot: „I Bóg stworzył człowieka”, w Targumie Jerozolimskim brzmi: „I Słowo IHUH stworzyło człowieka”.

Tak samo w xxviii. Gen. 20, 21, gdzie Jakub mówi: „Jeśli Bóg [IHIH ALHIM] będzie ze mną to IHUH będzie moim ALHIM [UHIH IHUH LI LALHIM]; a ten kamień będzie Domem Bożym [IHIH BITE ALHIM]: Onkelos parafrazuje to: „Jeśli słowo IHUH będzie moją pomocą ... to słowo IHUH będzie moim Bogiem”.

Tak więc w iii. Rdz. 8, za „Głos Pana Boga [IHUH ALHIM], mamy: „Głos Słowa IHUH”

W IX. Mądrość 1, „O Boże moich Ojców i Panie Miłosierdzia! któryś wszystko uczynił swoim słowem... ,εν λόγου σου”.

A w xviii. Mądrości, 15, „Wszchemocne Słowo Twoje [Λογος] zeskoczyło z nieba”.

Filon mówi o Słowie, że jest tym samym co Bóg. Tak więc w kilku miejscach nazywa je „δεύτερος, Θεῖος Λόγος”, Drugą Boskością; εἰκὼν του Θεου”, Obrazem Boga: Boskim Słowem, które stworzyło wszystkie rzeczy: „Παρχος”, substytut, Boga; i tym podobne.

Tak więc, kiedy Jan zaczął głosić, od wieków kapłani i filozofowie Wschodu i Zachodu zadawali wielkie pytania dotyczące wieczności lub stworzenia materii: natychmiastowego lub pośredniego stworzenia wszechświata przez Najwyższego Boga; pochodzenia, przedmiotu i ostatecznego wygaśnięcia zła; relacji pomiędzy światem intelektualnym i materialnym oraz pomiędzy Bogiem i człowiekiem; oraz stworzenia, upadku, odkupienia i przywrócenia człowieka do jego pierwszej posiadłości.

Żydowska doktryna, różniąc się w tym względzie od wszystkich innych orientalnych wyznań, a nawet od alohaistycznej legendy, od której zaczyna się Księga Rodzaju, przypisywała stworzenie natychmiastowemu działaniu Najwyższej Istoty. Teozofowie z innych ludów Wschodu umieszczali więcej niż jednego pośrednika pomiędzy Bogiem a światem. Umieszczenie pomiędzy nimi tylko jednej Istoty, przypuszczenie do stworzenia świata tylko jednego pośrednika, było w ich oczach obniżeniem Najwyższego Majestatu. Odstęp pomiędzy Bogiem, który jest doskonałą czystością, a materią, która jest nieszlachetna i brudna, był zbyt wielki, aby mogli go pokonać jednym krokiem.

Nawet na Zachodzie ani Platon, ani Filon nie mogli w ten sposób zubożyć Świata Intelktualnego.

Tak więc Cerynt z Efezu, wraz z większością gnostyków, Filonem, Kabałą, Zend-Awestą, Puranami i całym Wschodem, uważał, że dystans i antypatia pomiędzy Najwyższą Istotą a światem materialnym są zbyt wielkie, aby przypisać pierwszej z nich stworzenie tego drugiego. Niższym i będącym wynikiem emanacji lub stworzenia przez Przedwiecznego, Centralne Światło, Początek lub Pierwszą Zasadę: [Αρχή] wyobrażonym jako jedna, dwie lub więcej Zasad, Istnień lub Istot Intelktualnych, jednemu lub więcej z nich, było należne natychmiastowe stworzenie wszechświata materialnego i umysłowego [bez żadnego natychmiastowego twórczego działania ze strony Wielkiej Nieporuszonej, Milczącej Boskości]. Mówiliśmy już o wielu spekulacjach na ten temat. Dla niektórych, świat został stworzony przez LOGOS lub SŁOWO, pierwszą manifestację lub emanację Bóstwa. Dla innych, początek stworzenia był przez emanację promienia ŚWIATŁA, tworząc zasadę Światła i Życia. Prymitywna MYŚL, tworząca podrzędne Bóstwa, sukcesja INTELIGENCJI, Iynges Zaratustry, jego Amshaspands, Iseds i Ferouers, Idee Platona, Aions gnostyków, Angels Żydów, Nous, Demiourgos, Boski Rozum, Moce lub Siły Filona i Alohayim, Siły lub Wyżsi Bogowie starożytnej legendy, od której zaczyna się Księga Rodzaju tym i innym pośrednikom zawdzięczało się stworzenie. Żadne ograniczenia nie były nakładane na fantazję i wyobraźnię. Najzwyklejsze abstrakcje stały się Istnieniem i Rzeczywistością. Atrybuty Boga, spersonifikowane, stały się: Mocami, Duchami, Inteligencjami.

Bóg był Światłem Światła, Boskim Ogniem, Abstrakcyjną Intelktualnością, Korzeniem lub Zarodkiem Wszczęświata.

Szymon Mag, założyciel gnostyckiej wiary i wielu wczesnych judaizujących chrześcijan przyznawał, że manifestacje Najwyższej Istoty, jako OJCA, LUB JEHOWY, SYNA lub CHRYSTUSA i DUCHA ŚWIĘTEGO, były tylko różnymi sposobami Istnienia lub Siłami [δυνάμεις] tego samego Boga. Dla innych były one, podobnie jak mnóstwo podrzędnych inteligencji, rzeczywistymi i odrębnymi istotami.

Zreflektowałem się jak Orientalna wyobraźnia tworząc te Podrzędne Inteligencje, Moce Dobra i Zła oraz Anioły. Mówiliśmy już o tych wyobrażonych przez Persów i kabalistów.

W Talmudzie każda gwiazda, każdy kraj, każde miasto i prawie każdy język ma Księcia Niebios jako swojego opiekuna. JEHUEL jest opiekunem ognia, a MICHAŁ wody. Siedem duchów asystuje każdemu z nich; te od ognia to Seraphiel, Gabriel, Nitriel, Tammael, Tchimschiel, Hadarniel i Sarniel. Tych siedmiu jest reprezentowanych przez kwadratowe kolumny tego Stopnia, podczas gdy kolumny JAKIN i BOAZ reprezentują aniołów ognia i wody. Ale kolumny nie są przedstawicielami tylko tych.

Według Bazylidesa Bóg był bez imienia, niestworzony, na początku zawierał i ukrywał w sobie mnogość swoich doskonałości; a kiedy te zostały przez Niego ukazane i zmanifestowane, powstało tyle szczególnych Istnień, wszystkie analogiczne do Niego, i wciąż i zawsze On. Esseńczycy i gnostycy, zarówno Wschód jak i Zachód wymyślili tę wiarę, że Idee, Koncepcje lub Manifestacje Bóstwa były tak wieloma Stworzeniami, tak wieloma Istotami, wszystkimi Bogami, niczym bez Niego, ale czymś więcej niż to, co teraz rozumiemy przez słowo idee. Emanowały one z Boga i ponownie łączyły się z nim. Miały rodzaj środkowego istnienia pomiędzy naszymi współczesnymi ideami a inteligencjami lub ideami, podniesionymi do rangi geniusza, z mitologii orientalnej.

Te spersonifikowane atrybuty Bóstwa, w teorii Bazylidesa, to Πρωτόγονος lub Pierworodny, Nous [Nous lub Umysł]: z niego emanuje Lukrecja [Logos lub SŁOWO], z niego Φρόνησις : [Phronesis, Intelkt], z niego Σοφία: [Sophia, Mądrość]: z niego Δυναμς [Dunamis, Moc]: i z

niego Δικαιοσύνη : [Dikaioosune, Sprawiedliwość]: któremu to ostatniemu Żydzi nadali nazwę Ειρήνη [Eirene, Pokój, lub Uspokojenie], zasadnicze cechy Boskości, i harmonijny efekt wszystkich Jego doskonałości. Cała liczba kolejnych emanacji wynosiła 365, wyrażona przez gnostyków, w greckich literach, mistycznym słowem ΑΒΡΑΞΑΣ[Abraxas]; oznaczającym Boga jako zamanifestowanego, lub sumę jego manifestacji; ale nie samego Najwyższego i Tajemniczego Boga. Te trzysta sześćdziesiąt pięć Inteligencji składa się w sumie na Pełnię lub Mnogość [Πληρωμα] Boskich Emanacji. U Ofitów, sekty gnostyckiej, było siedem duchów niższych [niższych od Ialdabaotha, Demiourgosa lub Rzeczywistego Stwórcy]: Michaił, Suriel, Rafael, Gabriel, Thauthabaoth, Erataoth i Athaniel, geniuszy gwiazd zwanych Bykiem, Psem, Lwem, Niedźwiedziem, Wężem, Orłem i Osłem, które dawniej znajdowały się w gwiazdozbiornie Raka i symbolizowane były odpowiednio przez te zwierzęta; tak jak Ialdabaoth, Iao, Adonai, Eloi, Orai i Astaphai były geniuszami Saturna, Księżycza, Słońca, Jowisza, Wenus i Merkurego.

Słowo pojawia się we wszystkich tych wyznaniach. Jest to Ormuzd Zaratustry, Ainsoph kabały, Nous platonizmu i filonizmu oraz Sophia lub Demiourgos gnostyków.

I wszystkie te wyznania, przyznając te różne przejawy Najwyższej Istoty, utrzymywały, że Jego tożsamość jest niezmienna i stała. Takie było Platońskie rozróżnienie pomiędzy Bytem zawsze tym samym [τό ὄν] a wiecznym przepływem rzeczy nieustannie się zmieniających, Genesis.

Wiara w dualizm, w jakiejś formie, była powszechna. Ci, którzy utrzymywali, że wszystko emanuje z Boga, dąży do Boga i ponownie wchodzi w Boga, wierzyli, że wśród tych emanacji były dwie niekorzystne Zasady, Światła i Ciemności, Dobra i Zła. To przeważało w Azji Centralnej i w Syrii; podczas gdy w Egipcie przybrało formę greckiej spekulacji. W pierwszym z tych krajów dopuszczono drugą Zasadę Intelektualną, aktywną w swoim Imperium Ciemności, zuchwałą wobec Imperium Światła. Tak rozumieli to Persowie i Sabejczycy. W Egipcie tą drugą Zasadą była Materia, jak to słowo było używane przez szkołę platońską, z jej smutnymi atrybutami, próżnią, ciemnością i śmiercią. W ich teorii materia

może być ożywiona jedynie przez słabą komunikację zasady boskiego życia. Opiera się ona wpływowi, które mogłyby ją uduchowić. Tą oporną siłą jest Szatan, zbuntowana Materia, Materia, która nie bierze udziału w Bogu.

Dla wielu były dwie Zasady; Nieznany Ojciec, czyli Najwyższy i Wieczny Bóg, żyjący w centrum Światła, szczęśliwy w doskonałej czystości swej istoty; druga, wieczna Materia, ta bezwładna, bezkształtna, ciemna masa, którą uważali za źródło wszelkiego zła, matkę i miejsce zamieszkania Szatana. Dla Filona i Platonistów istniała Dusza świata, tworząca rzeczy widzialne i działająca w nich jako agent Najwyższej Inteligencji; realizująca w nich idee przekazywane jej przez tę Inteligencję, które czasami przewyższają jej koncepcje, ale które wykonuje bez ich zrozumienia.

Apokalipsa lub Objawienia, przez kogokolwiek napisane, należą do Orientu i do skrajnej starożytności. Odtwarza to, co jest znacznie starsze od niej samej. Maluje najsilniejszymi kolorami, jakie kiedykolwiek zastosował geniusz Wschodu, końcowe sceny wielkiej walki Światła, Prawdy i Dobra z Ciemnością, Błędem i Złem; uosabia to walkę pomiędzy Nową Religią z jednej strony, a Pogaństwem i Judaizmem z drugiej. Jest to szczególnie zastosowanie starożytnego mitu o Ormuzda i jego Geniuszowi przeciwko Arymanowi i jego Dewom; i sławi ostateczny triumf Prawdy przeciwko połączonym mocom ludzi i demonów. Pomysły i obrazy są zapożyczone z każdej strony, a aluzje znajdują się w niej do doktryn wszystkich wieków. Nieustannie przypominają nam się Zend-Avesta, żydowskie kodeksy, Filon i Gnoza. Siedem Duchów otaczających tron Wiecznego, na początku Wielkiego Dramatu i odgrywających tak ważną rolę przez cały czas, wszędzie będących pierwszymi narzędziami Boskiej Woli i Pomsty, to siedem Amszaspandów Parsyzmu; tak jak dwadzieścia cztery Starożytności, ofiarujące Najwyższej Istocie pierwsze błagania i pierwszy hołd, przypominają nam Tajemniczych Wodzów Judaizmu, zapowiadają Eony Gnostycyzmu i odtwarzają dwadzieścia cztery Dobre Duchy stworzone przez Ormuzda i zamknięte w jajku.

Chrystus z Apokalipsy, Pierworodny Stworzenia i Zmartwychwstania, posiada cechy Ormuzda i Sosioscha z Zend-Awesty, Ainsoph z Kabały i Carpistes [Καρπίότης] z Gnostycyzmu. Idea, że prawdziwi Wtajemniczeni

i Wierni stają się Królami i Kapłanami, jest jednocześnie perska, żydowska, chrześcijańska i gnostycka. A definicja Najwyższej Istoty, że jest On jednocześnie Alfą i Omegą, początkiem i końcem Tym, który był, i jest, i ma przyjść, czyli Czasem nieskończonym, jest definicją Zaratustra Zerouane-Akherene.

Głębość Szatana, której nikt nie może zmierzyć; jego triumf na pewien czas przez oszustwo i przemoc; jego zakucie w łańcuchy przez anioła; jego potępienie i strącenie do morza metalu; jego imiona Węża i Smoka; cały konflikt Dobrych Duchów lub niebiańskich armii przeciwko złym; jest tak wiele idei i oznaczeń znalezionych podobnie w Zend-Aweście, Kabale i Gnozie.

W Apokalipsie znajdujemy nawet tę osobliwą ideę perską, która uważa niektóre z niższych zwierząt za tyle Dewów lub pojazdów Dewów.

Opieka nad ziemią przez dobrego anioła, odnowienie ziemi i nieba oraz ostateczny triumf czystych i świętych ludzi, to to samo zwycięstwo Dobra nad Złem, którego szukał cały Orient.

Złote i białe szaty dwudziestu czterech Starców są, podobnie jak w wierze perskiej, znakami wzniosłej doskonałości i boskiej czystości.

W ten sposób ludzki umysł pracował, walczył i torturował się przez wieki, aby wyjaśnić sobie to, co czuł, nie wyznając tego, jako niewytłumaczalne. Powstał rozległy tłum niewyraźnych abstrakcji, unoszących się w wyobraźni, pociąg słów uosabiających brak uchwytneho znaczenia, nierozwalny labirynt subtelności.

Ale jedna wielka idea zawsze się pojawiała i stała wybitnie i niezmiennie ponad tym chaosem zamieszania. Bóg jest wielki, dobry i mądry. Zło, ból i smutek są tymczasowe i służą mądrym i dobroczynnym celom. Muszą być zgodne z Boską dobrocią, czystością i nieskończoną doskonałością; i musi istnieć sposób ich wyjaśnienia, jeśli tylko moglibyśmy go znaleźć, co na wszelkie sposoby będziemy starali się zrobić. Ostatecznie dobro zwycięży, a zło zostanie obalone. Tylko Bóg może to uczynić i uczyni to przez emanację z siebie, przyjmując postać Człowieka i odkupując świat.

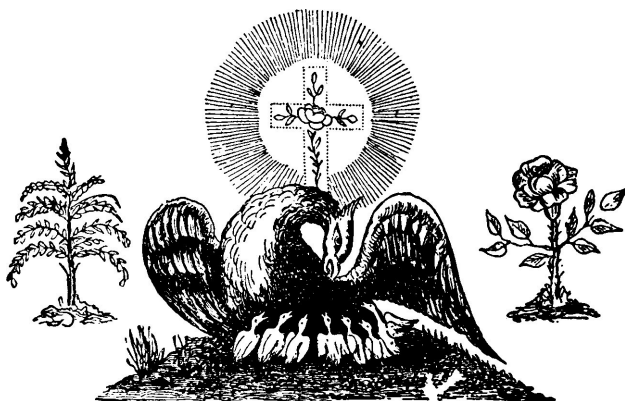
Oto przedmiot, koniec, rezultat wielkich spekulacji i logomachii starożytności; ostateczne unicestwienie zła i przywrócenie człowieka do jego pierwszego stanu przez Odkupiciela, Mesjasza, Chrystusa, wcielone Słowo, Rozum lub Moc Bóstwa. Tym Odkupicielem jest Słowo lub Logos,

Ormuzd Zaratustrya, Ainsoph Kabały, Nous Platonizmu i Filonizmu; Ten, który był na początku z Bogiem, i był Bogiem, i przez którego wszystko się stało. To, że był On oczekiwany przez wszystkich ludzi Wschodu jest obficie pokazane w Ewangelii Jana i Listach Pawła; gdzie prawie nic nie było konieczne do powiedzenia na dowód, że taki Odkupiciel miał przyjść; ale cała energia pisarzy jest poświęcona na pokazanie, że Jezus był tym Christosem, którego wszystkie narody oczekiwały; „Słowem”, Mesjaszem, Pomazańcem lub Poświęconym.

W tym stopniu symbolizowana jest wielka walka pomiędzy dobrem a złem, w oczekiwaniu na pojawienie się i nadejście Słowa, czyli Odkupiciela, oraz tajemnicze ezoteryczne nauki Esseńczyków i Kabalistów. O praktykach tych pierwszych mamy tylko przebłyski u starożytnych pisarzy, lecz wiemy, że ich doktryny były nauczane przez Jana Chrzciciela i bardzo przypominały te o większej czystości i bardziej doskonałe, nauczane przez Jezusa; I że nie tylko Palestyna była pełna uczniów Jana, tak że kapłani i faryzeusze nie śmieli zaprzeczyć natchnieniu Jana, ale jego nauka rozszerzyła się na Azję Mniejszą i nawróciła się w luksusowym Efezie, jak również w Aleksandrii w Egipcie; i że chętnie przyjęli wiarę chrześcijańską, o której wcześniej nawet nie słyszeli. Te stare kontrowersje umarły, a stare wiary popadły w zapomnienie. Ale masoneria wciąż żyje, pełna wigoru i silna, jak wtedy, gdy w szkołach Aleksandrii i pod Portykiem nauczano filozofii; nauczając tych samych starych prawd, których Esseńczycy nauczali nad brzegiem Morza Martwego i które Jan Chrzciciel głosił na pustyni; prawd nieprzemijających jak Bóstwo i niezaprzeczalnych jak Światło. Te prawdy zostały zebrane przez Esseńczyków z doktryn Wschodu i Zachodu, z Zend-Awesty i Wedy, z Platona i Pitagorasa, z Indii, Persji, Fenicji i Syrii, z Grecji i Egiptu oraz ze świętych ksiąg żydowskich. Stąd nazywamy się rycerzami Wschodu i Zachodu, ponieważ ich doktryny pochodziły z obu. I te doktryny, pszenicę odsiewaną od plew, Prawdę oddzieloną od Błędu, Masoneria zebrała w swoim sercu i przez ogień prześladowań i burze nieszczęść, przyniosła je i przekazała nam. Bóg jest jeden, niezmienny, niezmienny, nieskończenie sprawiedliwy i dobry; Światło w końcu pokona Ciemność, Dobro pokona Zło, a Prawda zwycięży Błąd; to wszystko, odrzucając wszystkie dzikie i bezużyteczne spekulacje ZendAwesty, Kabały, Gnostyków i Szkół, jest religią i filozofią masonerii.

Te spekulacje i fantazje warto zbadać, aby wiedząc, w jakie bezwartościowe i bezowocne badania może zaangażować się umysł, tym bardziej cenić i doceniać zwykłe, proste, wzniosłe, powszechnie uznane prawdy, które we wszystkich wiekach były światłem, przez które MASONI byli prowadzeni na swojej drodze; mądrość i siłę, które jak nietrwałe kolumny podtrzymywały i nadal będą podtrzymywać swoją chwalebna i wspaniałą Świątynię.





XVIII .

RYCERZ RÓŻOKRZYŻA.

[Książę Różokrzyża.]

KAŻDY z nas stosuje do swojej wiary i wyznania, symboli i ceremonii tego Stopnia takie, jakie uważa za właściwe. Z tymi szczególnymi interpretacjami nie mamy tu nic wspólnego. Podobnie jak w legendzie o Mistrzu Khūrūmie, w której jedni widzą symbol potępienia i cierpień Chrystusa; inni nieszczęsnego Wielkiego Mistrza Templariuszy; jeszcze inni Karola I, króla Anglii; a jeszcze inni coroczne zejście Słońca podczas zimowego przesilenia do krain ciemności, będące podstawą wielu starożytnych legend, tak i ceremonie tego Stopnia otrzymują różne wyjaśnienia; każdy interpretuje je po swojemu i nie obraża się na interpretację kogoś innego.

W żaden inny sposób masoneria nie mogłaby posiadać charakteru uniwersalnego; charakteru, który był jej właściwy od samego początku i który pozwala dwóm królom, czcicielom różnych bóstw, zasiadać razem jako Mistrzowie, podczas gdy wznoszone były mury pierwszej świątyni; a ludziom z Gebal, kłaniającym się bogom fenickim, pracować u boku Hebrajczyków, dla których ci bogowie byli obrzydliwością; i zasiadać z nimi w tej samej Łoży jako bracia.

Już się dowiedzieliście, że te ceremonie mają jedno ogólne znaczenie dla każdego, bez względu na wiarę, kto wierzy w Boga i nieśmiertelność duszy.

Ludzie pierwotni nie spotykali się w świątyniach zbudowanych rękami ludzkimi. „Bóg” – powiedział Stefan, pierwszy męczennik – „nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką”. Na wolnym powietrzu, pod wszechogarniającym tajemniczym niebem, w wielkiej Świątyni Świata, składali ślubowania i dziękczynienia, i wielbili Boga Światłości; tego Światła, które było dla nich typem Dobra, podczas gdy ciemność była typem Zła.

Cała starożytność rozwiązywała zagadkę istnienia Zła, zakładając istnienie Zasady Zła, Demonów, upadłych Aniołów, Arymana, Tyfona, Śiwy, Loka lub Szatana, którzy najpierw upadli i pogrążyli się w nędzy i ciemności, skusili człowieka do upadku i sprowadzili grzech na świat. Wszyscy wierzyli w życie przyszłe, które można osiągnąć poprzez oczyszczenie i próby; w stan lub kolejne stany nagrody i kary; oraz w Pośrednika lub Odkupiciela, przez którego Zasada Zła miała zostać pokonana, a Najwyższe Bóstwo pojednane ze swoimi stworzeniami. Powszechnie wierzone, że narodzi się z Dziewicy i poniesie bolesną śmierć. Hindusi nazywali Go Kryszną; Chińczycy Kiun-tse; Persowie Sosiosch; Chaldejczycy Dhou-vanai; Egipcjanie Har-Oeri; Platon Miłością; a Skandynawowie Balderem.

Kryszna, hinduski Odkupiciel, wychował się i otrzymał wykształcenie wśród pasterzy. Tyran, w chwili jego narodzin, nakazał zabić wszystkie dzieci płci męskiej. Dokonywał cudów, jak głoszą jego legendy, nawet wskrzeszał zmarłych. Obmywał stopy braminom, był zgodny i pokorny duchem. Narodził się z Dziewicy; zstąpił do piekieł, zmartwychwstał, wstąpił do nieba, nakazał swoim uczniom nauczać jego doktryn i obdarzył ich darem czynienia cudów.

Pierwszym masońskim prawodawcą, którego pamięć zachowała nam historia, był Budda, który około tysiąca lat przed erą chrześcijańską zreformował religię Manous. Wezwał do kapłaństwa wszystkich ludzi, bez względu na kastę, którzy czuli się natchnieni przez Boga do nauczania innych. Ci, którzy się zjednoczyli, utworzyli Towarzystwo Proroków pod nazwą Samanejczyków. Uznali istnienie jednego, niestworzonego Boga, w którego łonie wszystko rośnie, rozwija się i przemienia.

Uformowany. Kult tego Boga opierał się na posłuszeństwie wszystkich istot, które stworzył. Jego święta były świętami przesileni.

Doktryny Buddy przeniknęły Indie, Chiny i Japonię. Kapłani Brahmy, wyznający mroczną i krwawą wiarę, zbrukaną przez przesady, zjednoczyli się przeciwko buddyzmowi i despotyzmem wyteplili jego wyznawców. Lecz ich krew zapłodniła nową doktrynę, która dała początek nowemu stowarzyszeniu pod nazwą Gymnosofistów; a liczna ich liczba, uciekając do Irlandii, zakorzeniła tam swoje doktryny i wzniosła okrągłe wieże, z których niektóre stoją do dziś, solidne i niewzruszone, niczym na pierwszy rzut oka widoczne pomniki najdawniejszych wieków.

Fenicka kosmogonia, jak wszystkie inne w Azji, była Słowem Bożym, zapisanym astralnymi literami przez planetarne Bóstwa i przekazanym przez Półbogów jako głęboka tajemnica jaśniejszym umysłem ludzkości, by mogli je głosić wśród ludzi. Ich doktryny przypominały starożytny sabeizm i będąc wiarą Hirma Króla i jego imiennika Artysty, są interesujące dla wszystkich masonów. U nich Pierwsza Zasada była na wpół materialna, na wpół duchowa, mrocznym powietrzem, ożywionym i przesiąkniętym duchem; i nieuporządkowanym chaosem, pokrytym gęstą ciemnością. Z niego zrodziło się SŁOWO , a stamtąd stworzenie i narodziny; i stamtąd rasa ludzi, dzieci światłości, które czciły Niebo i jego Gwiazdy jako Najwyższą Istotę; a których różni bogowie byli jedynie wcieleniami Słońca, Księżycy, Gwiazd i Eteru. Chrysor był wielką siłą ognistą Natury, a Baal i Malakarth wyobrażeniami Słońca i Księżycy, przy czym to ostatnie słowo w języku hebrajskim oznacza Królową.

Człowiek upadł, ale nie z powodu kuszenia przez węża. Fenicjanie bowiem uważali węża za uczestnika Boskiej Natury i świętego, tak jak w Egipcie. Uważano go za nieśmiertelnego, chyba że został zabity przemocą, odmładzając się na starość, wchodząc w siebie i pochłaniając samego siebie.

Stąd wąż w kręgu, trzymający ogon w paszczy, był symbolem wieczności. Z głową sokoła miał boską naturę i był symbolem słońca. Dlatego jedna sekta gnostyków uważała go za swojego geniusza, stąd też miedziany wąż wyhodowany przez Mojżesza na pustyni, na którą patrzyli i na której żyli Izraelici.

„Przed chaosem, który poprzedził narodziny Nieba i Ziemi” – powiedział Chińczyk Lao-Tseu – „istniała pojedyncza Istota, nieziemska i cicha, niezmienna i zawsze działająca; matka Wszechświata. Nie znam imienia tej Istoty, ale określam ją słowem Rozum. Człowiek ma swój wzór w ziemi, ziemię w Niebie, Niebo w Rozumie, a Rozum w sobie samym.

„Jestem” – mówi Izyda – „Naturą; matką wszystkich rzeczy, władczynią żywiołów, pierwotnym potomkiem czasu, najwznioślejszym z bóstw, pierwszą z niebiańskich bogów i bogiń, Królową cieni, o jednolitym obliczu; która rozporządza różdżką licznymi światłami nieba, zbawiennymi powiewami morza i żalobną ciszą zmarłych; której jedyne Bóstwo cały świat czci w wielu formach, z różnymi obrzędami i wieloma imionami. Egipcjanie, biegli w starożytnej wiedzy, czczą mnie z należytymi ceremoniami i nazywają mnie moim prawdziwym imieniem: Izyda Królowa.”

Hinduskie Wedy definiują Bóstwo w następujący sposób:

„Ten, który przewyższa mowę i poprzez którego moc wyraża się mowa, wiedz, że On jest Brahmanem, a nie tymi przemijającymi rzeczami, które człowiek czci.

„Ten, którego Inteligencja nie może pojąć i który sam jeden – mówią mędrzy – dzięki którego mocy można zrozumieć naturę Inteligencji, wiedz, że On jest Brahmanem, a nie tymi przemijającymi rzeczami, które człowiek czci.

„Ten, którego nie można zobaczyć organem wzroku, a dzięki którego mocy organ wzroku widzi, wiedz, że On jest Brahmanem, a nie tymi przemijającymi rzeczami, które człowiek czci.

„Ten, którego narząd słuchu nie może usłyszeć, a dzięki którego mocy narząd słuchu słyszy, wiedz, że On jest Brahmanem, a nie tymi przemijającymi rzeczami, które człowiek czci.

„Ten, którego nie można poczuć narządem węchu, a dzięki którego mocy narząd węchu czuje zapach, wiedz, że On jest Brahmanem, a nie tymi przemijającymi rzeczami, które człowiek czci”.

„Kiedy Bóg postanowił stworzyć rodzaj ludzki” – powiedział Ariusz – „stworzył Istotę, którą nazwał SŁOWEM, Synem, Mądrością, aby ta Istota mogła dać istnienie ludziom”. To SŁOWO to Ormuzd Zoroastra, Ainsof Kabały, Νοῦς Platona i Filona, Mądrość lub Demiurgos gnostyków.

To jest Prawdziwe Słowo, którego poznania nasi starożytni bracia szukali jako bezcennej nagrody za swoje trudy w Świętej Świątyni: Słowo Życia, Boski Rozum, „w którym było Życie, a Życie było Światłem ludzi”; „które długo świeciło w ciemności, a ciemność go nie ogarnęła”; Nieskończony Rozum, który jest Duszą Natury, nieśmiertelny, o którym przypomina nam Słowo tego Stopnia; i wierzyć w to i czcić je, jest szczególnym obowiązkiem każdego Wolnomularza.

„Na początku” – głosi fragment starszego dzieła, którym Jan rozpoczyna swoją Ewangelię – „było Słowo, a Słowo było blisko Boga i Bogiem było Słowo. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało. W Nim było Życie, a życie było światłością człowieka; a światłość świeci w ciemności, a ciemność jej nie ogarnęła”.

Istnieje stara tradycja, że fragment ten pochodzi ze starszego dzieła. Filostorgios i Nicefor twierdzą, że gdy cesarz Julian podjął się odbudowy Świątyni, podniesiono kamień, który zakrywał wejście do głębokiej kwadratowej jaskini, do której jeden z robotników, spuszczonej na linie, znalazł na środku podłogi sześcienny filar, na którym leżał zwój lub książka owinięta w delikatną lnianą tkaninę, na której wielkimi literami widniał powyższy tekst.

Jakkolwiek by było, jest oczywiste, że Ewangelia Jana stanowi polemikę z gnostykami. Na początku autor przedstawia obowiązującą doktrynę dotyczącą stworzenia przez Słowo, by następnie wykazać i udowodnić, że tym Słowem był Jezus Chrystus.

A pierwsze zdanie, w całości przetłumaczone na nasz język, brzmiałoby następująco: „Kiedy rozpoczął się proces emanacji, stworzenia lub ewolucji bytów niższych od Najwyższego Boga, Słowo zaistniało i było: i to słowo było [π] blisko Boga; tj. bezpośrednio lub pierwszą emanacją od Boga: i było samym Bogiem, rozwiniętym lub zmanifestowanym w tym szczególnym trybie i w działaniu. I przez to Słowo zostało stworzone wszystko, co istnieje”. — I tak Tertulian mówi, że Bóg stworzył Świat z niczego za pomocą Swojego Słowa, Mądrości lub Mocy.

Dla Żyda Filona, podobnie jak dla gnostyków, Najwyższa Istota była *Pierwotnym Światłem*, czyli *Archetypem Światła* – *Źródłem*, z którego

promienie emanują, oświetlając Dusze. Jest Duszą Świata i jako taka działa wszędzie. On sam wypełnia i ogranicza całe swoje istnienie, a jego siły wypełniają i przenikają wszystko. Jego Obrazem jest SŁOWO [Logos], forma jaśniejsza niż ogień, która nie jest czystym światłem. To SŁOWO mieszka w Bogu; bo to w Jego Inteligencji Najwyższa Istota tworzy dla Siebie Rodzaje idei, które mają stać się rzeczywistością we Wszechświecie.

SŁOWO jest Poruszeniem, za pomocą którego Bóg działa we Wszechświecie; Światem Idei, za pomocą którego Bóg stworzył rzeczy widzialne; Bogiem bardziej starożytnym w porównaniu ze Światem Materialnym; Głównym i Ogólnym Przedstawicielem wszystkich Inteligencji; Archaniołem, typem i przedstawicielem wszystkich duchów, nawet duchów Śmiertelników; typem Człowieka; samym człowiekiem pierwotnym. Te idee zapożyczono od Platona. A to SŁOWO jest nie tylko Stwórcą [„przez Niego wszystko zostało stworzone, co zostało stworzone”], ale działa w miejsce Boga; i przez Niego działają wszystkie Moce i Atrybuty Boga.

Ponadto, jako pierwszy przedstawiciel rodzaju ludzkiego, jest obrońcą ludzi i ich Pasterzem, „Ben H’Adamem”, czyli Synem Człowieczym.

Rzeczywisty stan Człowieka nie jest jego pierwotnym stanem, w którym był obrazem Słowa. Jego nieokiełznane namiętności doprowadziły go do upadku z pierwotnego, wzniesłego stanu. Może jednak powstać, postępując zgodnie z naukami Niebiańskiej Mądrości i Aniołów, którym Bóg zlecił pomoc w wyrwaniu się z więzów ciała; i walcząc dzielnie ze Złem, którego istnienie Bóg dopuścił jedynie po to, by wyposażyć go w środki do korzystania z wolnej woli.

Najwyższą Istotą Egipcjan był Amon, Bóg tajemny i ukryty, Nieznany Ojciec Gnostyków, Źródło Boskiego Życia i wszelkiej mocy, Pełnia wszystkiego, obejmujący wszystko w Sobie, Pierwotnym Świetle. Nie stwarza niczego, lecz wszystko z Niego emanuje: a wszyscy inni Bogowie są jedynie Jego manifestacjami. Z Niego, poprzez wypowiedzenie Słowa, wymanowała Neith, Boska Matka wszystkiego, Pierwotna MYŚL, SIŁA, która wprawia wszystko w ruch, DUCH rozprzestrzeniony wszędzie, Bóstwo Światła i Matka Słońca.

Ozyrys był obrazem tej Najwyższej Istoty, Źródłem wszelkiego Dobra w świecie moralnym i fizycznym, a także stałym wrogiem Tyfona, Geniusza Zła, Szatana gnostycyzmu, materii, która, jak sądzono, jest w ciągłym konflikcie z duchem płynącym z Bóstwa; nad którą ostatecznie zwycięży Har-Oeri, Odkupiciel, Syn Izydy i Ozyrysa.

W Zend-Aweście Persów Najwyższą Istotą jest Czas bez granic, ZERUANE AKHEREENE. — Nie można przypisać Mu żadnego pochodzenia, gdyż był On otoczony własną Chwałą i Jego natura i atrybuty były tak niedostępne dla ludzkiego rozumu, inteligencji, że był jedynie przedmiotem milczącej czci. Początek Stworzenia nastąpił poprzez emanację z Niego. Pierwszą emanacją było Światło Pierwotne, a z tego Światła wyłonił się Ormuzd, Król Światła, który SŁOWEM stworzył Świat w jego czystości, jest jego Stróżem i Sędzią, Świętą i Uświęconą Istotą, Inteligencją i Wiedzą, Sam w sobie Czas bez Ograniczeń, władający wszystkimi mocami Istoty Najwyższej.

W tej perskiej wierze, nauczanej wiele wieków przed naszą erą i ucieleśnionej w Zend-Aweście, istniała w człowieku czysta Zasada, pochodząca od Najwyższej Istoty, wytworzona przez Wolę i Słowo Ormuzda. Z nią złączona była nieczysta zasada, pochodząca z obcego wpływu, Arymana, Smoka, czyli zasady Zła. Kuszeni przez Arymana, pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta upadli; i przez dwanaście tysięcy lat trwała wojna między Ormuzda i Dobrymi Duchami, które stworzył, a Arymanem i Złymi, które powołał do istnienia.

Ale czyste dusze są wspomagane przez Dobre Duchy, triumf Dobrej Zasady jest ustalony w dekreтах Najwyższej Istoty, a okres tego triumfu nadejdzie niechybnie.

W chwili, gdy ziemia będzie najbardziej dotknięta Złem sprowadzone na niego przez Duchy Zagłady, trzech Prorocy pojawią się, aby przynieść pomoc śmiertelnikom. Sosiosch, Przywódca Trójki, zregeneruje świat i przywróci mu pierwotne Piękno, Siłę i Czystość. Będzie sędził dobrych i złych. Po powszechnym zmartwychwstaniu Dobra, czyste Duchy poprowadzą ich do siedziby wiecznego szczęścia. Aryman, jego złe Demony i cały świat zostaną oczyszczeni w strumieniu płynnego, płonącego metalu. Prawo Ormuzda będzie panować wszędzie; wszyscy ludzie będą szczęśliwi; wszyscy,

ciesząc się niezmienną błogością, zjednoczą się z Sosioschem w śpiewaniu pochwał Najwyższej Istoty.

Doktryny te, z pewnymi modyfikacjami, zostały przyjęte przez Kabalistów, a później gnostyków.

Apolloniusz z Tyany mówi: „Będziemy oddawać najwłaściwszą cześć Bóstwu, gdy temu Bogu, którego nazywamy Pierwszym, który jest Jeden i oddzielny od wszystkiego, a po którym rozpoznajemy pozostałych, nie składamy żadnych ofiar, nie rozpalamy dla Niego ognia, nie poświęcamy Mu żadnej rzeczy zmysłowej; bo On niczego nie potrzebuje, nawet tego wszystkiego, co mogłyby dać natury bardziej wzniosłe niż nasza.

Ziemia nie rodzi żadnej rośliny, powietrze nie żywi żadnego zwierzęcia, krótko mówiąc, nie ma niczego, co nie byłoby nieczyste w Jego oczach. Zwracając się do Niego, musimy używać jedynie wyższego słowa, tego, które nie jest wypowiedane ustami – cichego, wewnętrznego słowa ducha... Od Najwspanialszej ze wszystkich Istot powinniśmy szukać błogosławieństw poprzez to, co jest najwspanialsze w nas samych; a mianowicie poprzez ducha, który nie potrzebuje żadnego organu.

Strabon mówi: „Ta jedna Najwyższa Istota to to, co obejmuje nas wszystkich, wodę i ziemię, to, co nazywamy Niebem, Światem, Naturą rzeczy. Tę Najwyższą Istotę należy czcić bez żadnego widzialnego wizerunku w świętych gajach. W takich odosobnieniach pobożni powinni kłaść się spać i oczekiwać znaków od Boga w snach”.

Arystoteles powiada: „Od najdawniejszych czasów potomnym przekazywano w formie mitycznej, że istnieją bogowie i że Boskość obejmuje całą naturę. Wszystko poza tym zostało dodane w formie mitycznej, aby przekonać tłum, a także dla dobra praw i państwa. W ten sposób ludzie nadali bogom ludzkie formy, a nawet przedstawiali ich pod postaciami innych istot, w ślad za którymi podążało wiele podobnych fikcji. Lecz jeśli oddzielimy od tego wszystkiego pierwotną zasadę i rozważymy ją wyłącznie, mianowicie, że pierwsze Istoty są Bogami, odkryjemy, że zostało to powiedziane przez Boga; a ponieważ jest prawdopodobne, że filozofia i sztuki były wielokrotnie, o ile było to możliwe, odnajdywane i gubione, doktryny te mogły przetrwać do naszych czasów jako pozostałości starożytnej mądrości.

Porfiriusz mówi: „Za pomocą obrazów skierowanych do zmysłów starożytni przedstawiali Boga i jego moce – poprzez to, co widzialne, uosabiali to, co niewidzialne dla tych, którzy nauczyli się czytać w tych obrazach, jak w książce, traktacie o Bogach. Nie musimy się zastanawiać, czy ignoranci uważają te wizerunki za nic więcej niż drewno lub kamień; tak samo bowiem ci, którzy nie znają pisma, widzą w pomnikach tylko kamień, w tablicach tylko drewno, a w książkach tylko papirus”.

Apolloniusz z Tyany utrzymywał, że narodziny i śmierć są tylko pozorne; to, co oddziela się od jednej substancji (jednej Boskiej Esencji) i zostaje pochwycone przez materię, wydaje się narodzone; to zaś, co uwalnia się z więzów materii i ponownie łączy się z jedną Boską Esencją, wydaje się umierać. Istnieje, w większości przypadków jest to zmiana między stawianiem się widzialnym a stawianiem się niewidzialnym. We wszystkim, ściśle rzecz biorąc, istnieje tylko jedna istota, która sama działa i cierpi, stając się wszystkim dla wszystkich; Bóg Wieczny, którego ludzie krzywdzą, pozbawiając Go tego, co właściwie można przypisać tylko Jemu, i przypisując to innym imionom i osobom.

Nowi platonicy zastąpili samą Najwyższą Istotę ideą Absolutu – jako pierwszą, najprostszą zasadę, poprzedzającą wszelkie istnienie; o której nie można orzekać niczego określonego; której nie można przypisać żadnej świadomości, żadnej samokontemplacji; o ile to oznaczałoby bezpośrednio jakąś jakość, rozróżnienie podmiotu i przedmiotu. Tę Najwyższą Istotę można poznać jedynie poprzez intelektualną intuicję Ducha, przekraczającą samą siebie i wyzwalającą się z własnych ograniczeń.

Ta czysto logiczna tendencja, za pomocą której ludzie sądzili, że doszli do koncepcji takiego absolutu, o , łączyła się z pewnym mistycyzmem, który poprzez transcendentny stan odczuwania niejako przekazywał tej abstrakcji to, co umysł przyjmował jako rzeczywistość.

Wchłonięcie Ducha w tę nadistność (*τὸ ἐπέκεινα τῆς οὐσίας*), aż do całkowitego utożsamienia się z nią, lub takie objawienie tego ostatniego duchowi wyniesionemu ponad siebie, uważano za najwyższy cel, jaki mogło osiągnąć życie duchowe.

Koncepcja Boga dla Nowych Platoników była koncepcją Jednej Prostej Pierwotnej Istoty, wywyższonej ponad wszelką wielość i stawanie się; jedyne prawdziwego Bytu; niezmiennego, wiecznego; [Εἷς ὢν ἐνὶ τῷ νῦν τὸ αἰεὶ πεπλήρωκε καὶ μόνον ἐστὶ τὸ κατὰ τοῦτον ὄντως ὢν.] z którego wyemanowało wszelkie Istnienie w jego różnych odcieniach. świat Bogów, jako najbliższy Jemu samemu, będąc pierwszym i na czele wszystkiego. W tych Bogach ta doskonałość, która w Najwyższej Istocie była zamknięta i nierozwinięta, rozszerza się i staje się poznawalna. Służą oni do ukazania w różnych formach obrazu tej Najwyższej Istoty, do której żadna dusza nie może się wznieść inaczej niż poprzez najwznioślejszy wzlot kontemplacji; a po uwolnieniu się od wszystkiego, co dotyczy zmysłów – od wszelkiej wielości. Są oni pośrednikami między człowiekiem (zadziwionym i oszołomionym wielością) a Najwyższą Jednością.

Filon mówi: „Kto nie wierzy w cuda, po prostu jako cuda, ten ani nie zna Boga, ani nigdy Go nie szukał; w przeciwnym razie zrozumiałby, patrząc na to, co naprawdę jest wielkim i budzącym podziw widokiem, ten cud Wszechświata, że te cuda (w opatrnościowym prowadzeniu Jego ludu przez Boga) są jedynie dziecinną zabawą dla Boskiej Mocy. Lecz to, co prawdziwie cudowne, stało się wzgardzone przez powszechność. To, co uniwersalne, wręcz przeciwnie, choć samo w sobie nieistotne, to jednak, dzięki naszemu zamięłowaniu do nowości, porywa nas ze zdumieniem”.

W opozycji do antropopatyzmu żydowskich Pism, aleksandryjscy Żydzi starali się oczyścić ideę Boga z wszelkiej domieszki człowieczeństwa. Wykluczając wszelkie ludzkie namiętności, została ona sublimowana do czegoś pozbawionego wszelkich atrybutów i całkowicie transcendentalnego; a sama Istota [ov], Dobro, samo w sobie, Absolut platonizmu, została zastąpiona osobowym Bóstwem [יהוה] Starego Testamentu. Wznosząc się w górę, ponad wszelkie stworzone istnienie, umysł, odłączając się od Zmysłowego, osiąga intelektualną intuicję tego Absolutnego Bytu; o którym jednak nie może orzekać niczego poza istnieniem, odrzucając wszelkie inne określenia jako nieodpowiadające wzniosłej naturze Najwyższej Istoty.

Tak więc Filon czyni rozróżnienie między tymi, którzy są we właściwym sensie Synami Boga, gdyż za pomocą kontemplacji wzniesli się do Najwyższego Bytu lub osiągnęli wiedzę o Nim w Jego bezpośrednim samoobjawieniu, a tymi, którzy znają Boga tylko w Jego pośrednim objawieniu poprzez Jego działanie – takim, jakie On sam ukazuje w stworzeniu – w objawieniu wciąż ukrytym w literze Pisma Świętego – tymi, krótko mówiąc, którzy przywiązują się po prostu do Logosu i uważają go za Najwyższego Boga; którzy są synami Logosu, a nie Prawdziwego Bytu (ov).

„Bóg” – mówi Pitagoras – „nie jest ani przedmiotem zmysłów, ani przedmiotem namiętności, lecz niewidzialny, jedynie zrozumiały i niezwykle inteligentny. W ciele swoim jest jak światło, a w duszy przypomina prawdę. Jest uniwersalnym duchem, który przenika i rozprzestrzenia się na całą naturę. Wszystkie istoty otrzymują od Niego życie. Jest tylko jeden Bóg, który nie jest, jak niektórzy skłonni sobie wyobrażać, zasiadający ponad światem, poza sferą Wszechświata; lecz będąc sobą wszystkim we wszystkim, widzi wszystkie istoty, które wypełniają Jego bezmiar; jedyna Zasada, Światło Nieba, Ojciec wszystkiego. On wszystko tworzy; On porządkuje i rozporządza wszystkim; On jest ROZUMEM, ŻYCIEM i RUCHEM wszelkiego bytu”.

„Ja jestem ŚWIATŁOŚCIĄ świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w CIEMNOŚCI, lecz będzie miał ŚWIATŁO ŻYCIA”. Tak rzekł Założyciel religii chrześcijańskiej, jak Jego słowa przekazał Apostoł Jan.

Bóg, jak mówią święte pisma Żydów, ukazał się Mojżeszowi w PŁOMIENIU OGNI, pośród krzewu, który się nie spalał. Zstąpił na górę Synaj, niczym dym z pieca; siedł przed synami Izraela, za dnia w słupie obłoku, a nocą w słupie ognia, aby im świecić. „Wzywajcie imienia waszych bogów” – powiedział prorok Eliasz do kapłanów Baala – „a ja wezwę imienia ADONAJA; a Bóg, który odpowie ogniem, niech będzie Bogiem”.

Według Kabały, podobnie jak według doktryn Zoroastra, wszystko, co istnieje, wyemanowało ze źródła nieskończonego światła. Przed wszelkim istnieniem istniała Istota Pierwotna, PRZEDWIECZNY, Starożytny Król Światła; tytuł tym bardziej niezwykły, że jest często nadawany Stwórcy w Zend-Aweście i Kodeksie Sabejczyków, a także pojawia się w Pismach Żydowskich.

Świat był Jego Objawieniem, Bóg objawiony; i istniał tylko w Nim. Jego atrybuty zostały tam odtworzone z różnymi modyfikacjami i w różnym stopniu; tak że Wszechświat był Jego Świętym Blaskiem, Jego Płaszczem. Miał być adorowany w milczeniu; a doskonałość polegała na bliższym zbliżeniu się do Niego.

Przed stworzeniem światów, PIERWOTNE ŚWIATŁO wypełniało całą przestrzeń, tak że nie było pustki. Kiedy Najwyższa Istota, istniejąca w tym Świetle, postanowiła ukazać swoje doskonałości, czyli zmanifestować je w światach, wycofała się w siebie, uformowała wokół siebie pustkę i wystrzeliła swoją pierwszą emanację, promień światła; przyczynę i zasadę wszystkiego, co istnieje, łączącą zarówno moc generatywną, jak i pojęciową, która przenika wszystko i bez której nic nie mogłoby istnieć nawet przez chwilę.

Człowiek upadł, zwiedziony przez Złe Duchy najbardziej oddalone od Wielkiego Króla Światła; te z czwartego świata duchów, Asiah, którego przywódcą był Belial. Toczą one nieustanną wojnę z czystymi Inteligencjami innych światów, które, niczym Amshaspandowie, Izedzi i Feruerowie Persów, są opiekuńczymi strażnikami człowieka. Na początku wszystko było jednością i harmonią; pełne tego samego boskiego światła i doskonałej czystości. Siedmiu Królów Zła upadło, a Wszechświat został zaniepokojony. Wtedy Stwórca wziął od Siedmiu Królów zasady Dobra i Światła i podzielił je pomiędzy cztery światy Duchów, dając pierwszym trzem Czyste Inteligencje, zjednoczone w miłości i harmonii, podczas gdy czwartej zostały udzielone jedynie słabe promyki światła.

Gdy walka między nimi a dobrymi aniołami potrwa przez wyznaczony czas, a te Duchy spowite ciemnością będą długo i daremnie usiłowały wchłonąć Boskie światło i życie, wtedy sam Wieczny przyjdzie, aby je naprawić. Uwolni je od grubych powłok materii, które ich zniewalają, ożywi i wzmocni promień światła, czyli naturę duchową, którą zachowały, i przywróci w całym Wszechświecie pierwotną Harmonię, która była jego błogosławieństwem.

Marcjon, gnostyk, powiedział: „Dusza Prawdziwego Chrześcijanina, adoptowana jako dziecko przez Najwyższą Istotę, której od dawna była obca, otrzymuje od Niego Ducha i życie Boskie. Dzięki temu darowi jest

prowadzona i utwierdzana w czystym i świętym życiu, podobnym do życia Boga; a jeśli w ten sposób zakończy swoją ziemską wędrówkę w miłości, czystości i świętości, pewnego dnia uwolni się od swojej materialnej powłoki, jak dojrzałe ziarno oddziela się od słomy, a młody ptak ucieka ze swojej skorupy. Jak aniołowie, będzie uczestniczyć w błogości Dobrego i Doskonałego Ojca, przyobleczona w powietrzne ciało lub organ i upodobniona do Aniołów w Niebie”.

Widzisz, mój bracie, co oznacza masońskie „Światło”. Teraz rozumiesz dlaczego Wschód Łoży, gdzie pierwsza litera Imienia Bóstwa wisi nad Mistrzem, jest miejscem Światła. Światło, odróżnione od ciemności, jest Dobrem, odróżnionym od Zła: i to jest to Światło, prawdziwa wiedza o Bóstwie, Wiecznym Dobru, którego szukali masoni we wszystkich wiekach. Masoneria wciąż podąża naprzód, w stronę Światła, które świeci w oddali, Światła tego dnia, kiedy Zło, pokonane i zwyciężone, zniknie na zawsze, a Życie i Światło staną się jednym prawem Wszechświata i jego wieczną Harmonią.

Stopień Różo~~X~~ naucza o trzech rzeczach: jedności, niezmienności i dobroci Boga; nieśmiertelności Duszy; a także o ostatecznym pokonaniu i unicestwieniu zła, krzywdy i smutku przez Odkupiciela lub Mesjasza, który ma dopiero nadejść, jeśli jeszcze się nie pojawił.

Zastępuje ona trzy filary starej Świątyni trzema, które już wam wyjaśniono: Wiara [w Boga, ludzkość i samego człowieka], Nadzieja [w zwycięstwo nad złem, postęp [w Człowieczeństwo i życie pozagrobowe] oraz Miłosierdzie [zaspokajające potrzeby i tolerancyjne wobec błędów i wad innych]. Być ufnym, mieć nadzieję, być pobłażliwym; to właśnie, w epoce egoizmu, złego mniemania o naturze ludzkiej, surowych i gorzkich osądów, są najważniejszymi cnotami masońskimi i prawdziwymi podporami każdej Świątyni masońskiej. I są one dawnymi filarami Świątyni pod różnymi nazwami. Bo tylko ten jest mądry, kto osądza innych z miłością; tylko ten jest silny, kto ma nadzieję; a nie ma piękna nad niezachwianą wiarę w Boga, bliźnich i w siebie.

Druga izba, odziana w żałobę, z roztrzaskanymi i leżącymi na ziemi kolumnami Świątyni oraz braćmi pochylonymi w najgłębszym przygnębieniu, przedstawia świat pod tyranią Zasady Zła; gdzie cnota jest prześladowana,

a występki nagradzany; gdzie sprawiedliwi głodują dla chleba, a źli żyją wystawnie i noszą purpurę i delikatny len; gdzie rządzi zuchwała ignorancja, a nauka i geniusz służą; gdzie król i kapłan depczą wolność i prawa sumienia; gdzie wolność kryje się w jaskiniach i górach, a pochlebstwo i służalczość schlebiają i kwitną; gdzie krzyk wdowy i sieroty głodnych z powodu braku jedzenia i drżących z zimna wznosi się nieustannie do Nieba z miliona nędznych chat; gdzie ludzie, chętni do pracy, a głodni, oni, ich dzieci i żony ich łona, żałośnie błagają o pracę, gdy rozpieszczony kapitalista zatrzymuje swoje młyny; gdzie prawo karze tę, która głodując, ukradła bochenek, i puściła wolno uwodziciela; gdzie sukces strony usprawiedliwia morderstwo, a przemoc i grabież pozostają bezkarne; i gdzie ten, kto przez wiele lat oszukiwał i krzywdził biedaków, bogaci się, otrzymuje za życia urząd i zaszczyty, a po śmierci poważany pogrzeb i wspinałe mauzoleum: — ten świat, gdzie od czasu jego powstania wojny nigdy nie ustały, a człowiek nie zatrzymał się w smutnym zadaniu torturowania i mordowania swego brata; i w którym ambicja, chciwość, zazdrość, nienawiść, pożądanie i reszta armii Arymana i Tyfona tworzą istne pandemonium: ten świat, pogrążony w grzechu, przesiąknięty podłością, wrzaskliwy od smutku i nędzy. Jeśli ktoś dostrzeże w tym również rodzaj smutku Rzemiosła z powodu śmierci Hirama, żalu Żydów po upadku Jerozolimy, nieszczęścia Templariuszy z powodu upadku ich zakonu i śmierci De Molaya lub też męki i cierpienia świata z powodu śmierci Odkupiciela, to każdy ma prawo tak uczynić.

Trzecia izba przedstawia konsekwencje grzechu i występki i piekło uczynione z ludzkiego serca przez jego płomienne namiętności. Jeśli ktoś widzi w nim także typ Hadesu Greków, Gehenny Hebrajczyków, Tartaru Rzymian lub Piekła Chrześcijan, albo tylko męki wyrzutów sumienia i katusze wyrzutów sumienia, to każdy ma prawo tak czynić.

Czwarta izba przedstawia Wszechświat, uwolniony od bezczelnego panowania i tyranii Zasady Zła i jaśniejący prawdziwym Światłem, które płynie od Najwyższego Bóstwa; kiedy grzech i zło, ból i smutek, wyrzuty sumienia i nędza nie będą już na zawsze; kiedy wielkie plany Nieskończonej Wiecznej Mądrości zostaną w pełni rozwinięte; a wszystkie stworzenia Boże, widząc, że wszelkie pozorne zło, indywidualne cierpienie i krzywda

były tylko kroplami, które spadły, aby wzburzyć wielką rzekę nieskończonej dobroci, poznają, że tak ogromna jak moc Bóstwa, Jego dobroć i dobroczynność są nieskończone jak Jego moc. Jeśli ktokolwiek widzi w tym typ osobliwych tajemnic jakiegokolwiek wiary lub wyznania, lub aluzję do jakichkolwiek przeszłych zdarzeń, ma prawo tak uczynić. Niech każdy stosuje jego symbole, jak mu się podoba. Dla wszystkich z nas są one typem uniwersalnej zasady masonerii — jego trzech głównych cnót, Wiary, Nadziei i Miłości; braterskiej miłości i powszechnej dobroci. Pracujemy tu bez żadnego innego celu. Te symbole nie wymagają innej interpretacji.

Obowiązkiem naszych starożytnych Braci Różo✠ było wypełnianie wszelkich powinności przyjaźni, radości, miłosierdzia, pokoju, hojności, umiarkowania i czystości, a także skrupulatne unikanie nieczystości, wyniosłości, nienawiści, gniewu i wszelkiego rodzaju wad. Zacerpnęli swoją filozofię ze starej teologii Egipcjan, podobnie jak Mojżesz i Salomon, zapożyczając jej hieroglify i szyfry hebrajskie. Ich naczelne zasady polegały na tym, by wykonywać zawód lekarza w sposób charytatywny i nieodpłatny, propagować cnotę, rozwijać nauki i nakłaniać ludzi do życia w pierwotnych czasach.

Nie jest istotne, kiedy powstał ten stopień; ani z jakimi różnymi obrzędami był praktykowany w różnych krajach i czasach. Jest on bardzo stary. Jego ceremonie różnią się w zależności od stopnia szerokości i długości geograficznej i spotykają się z różnymi interpretacjami. Gdybyśmy mieli zbadać wszystkie ceremonie, ich emblematy i formuły, zauważylibyśmy, że wszystko, co należy do pierwotnych i istotnych elementów zakonu, jest szanowane w każdym sanktuarium. Wszyscy jednakowo praktykują cnotę, aby mogła ona przynieść owoce. Wszyscy, tak jak my, pracują dla wyzwolenia od zła, oczyszczenia człowieka, rozwoju sztuki i nauki oraz ulgi dla ludzkości.

Nikt nie dopuszcza adepta do ich wzniosłej wiedzy filozoficznej i tajemnych nauk, dopóki nie zostanie on oczyszczony przy ołtarzu symbolicznych stopni. Jakie znaczenie mają różnice zdań co do wieku i genealogii stopnia, czy też rozbieżności w praktyce, ceremoniale i liturgii, czy też odcieniu koloru sztandaru, pod którym maszerowało każde plemię Izraela, jeśli wszyscy czczą Święte Sklepienie symbolicznych stopni, pierwsze,

niezmienne źródło wolnomularstwa; jeśli wszyscy czczą nasze stałe zasady i są z nami w wielkich celach naszej organizacji?

Jeśli gdziekolwiek bracia wyznający określoną religię zostali wykluczeni z tego Stopnia, to jedynie pokazuje, jak poważnie cele i zamiary masonerii mogą być źle zrozumiane. Gdy bowiem drzwi jakiegokolwiek Stopnia zostaną zamknięte przed tym, kto wierzy w jednego Boga i nieśmiertelność duszy, ze względu na inne zasady jego wiary, Stopień ten przestaje być masonerią. Żaden mason nie ma prawa interpretować symboli tego Stopnia na korzyść innej osoby ani odmawiać jej tajemnic, jeśli nie przyjmie ich wraz z dodanym wyjaśnieniem i komentarzem.

Posłuchaj, bracie, naszego wyjaśnienia symboli Stopnia, a potem podaj taką dalszą interpretację, jaką uważasz za stosowną.

Krzyż był symbolem świętym od czasów starożytności. Znajduje się na wszystkich trwałych monumentach świata: w Egipcie, Asyrii, w Hindustanie, Persji i na buddyjskich wieżach Irlandii. Mówi się, że Budda umarł na nim. Druidzi przycinali dąb w jego kształcie i uważali go za święty, budując w nim swoje świątynie. Wskazując na cztery strony świata, był symbolem uniwersalnej natury. To właśnie na drzewie w kształcie krzyża, Kryszna miała umrzeć, przebita strzałami. Był czczony w Meksyku.

Ale jego szczególne znaczenie w tym Stopniu jest takie, jakie nadali mu starożytni Egipcjanie. Thoth lub Phtha jest przedstawiany na najstarszych monumentach, trzymając w ręku Crux Ansata, czyli Ankh [krzyż Tau z pierścieniem lub okręgiem nad nim]. W ten sposób jest on widoczny na podwójnej tablicy Szufu i Noh Szufu, budowniczych największej z piramid w Wady Meghara na półwyspie Synaj. Był to hieroglif oznaczający życie, a z przedrostkiem trójkąt oznaczał dawanie życia. Dla nas jest to zatem symbol Życia – tego życia, które pochodzi od Bóstwa i Życia Wiecznego, na które wszyscy mają nadzieję; poprzez naszą wiarę w nieskończoną dobroć Boga.

RÓŻA była w starożytności święta dla Zorzy Polarnej i Słońca. Jest symbolem Świtu, zmartwychwstania Światła i odnowy życia, a zatem świtu pierwszego dnia, a zwłaszcza zmartwychwstania. Krzyż i Róża razem są zatem odczytywane hieroglificznie – Świt Wiecznego Życia, na który wszystkie narody czekały wraz z nadejściem Odkupiciela.



Pelikan karmiący swoje młode jest symbolem wielkiej i hojnej dobroci Natury, Odkupiciela upadłego człowieka, a także człowieczeństwa i miłosierdzia, które powinny wyróżniać Rycerza tego Stopnia.

Orzeł był żywym symbolem egipskiego boga Mendesa lub Mentry, którego Sezostri-Ramzes utożsamiał z Amonem-Re, bogiem Teb i Górnego Egiptu, a zarazem przedstawicielem Słońca, przy czym słowo RE oznacza Słońce lub Króla.

Cyrkiel zwieńczony koroną oznacza, że niezależnie od wysokiej rangi, jaką w masonerii osiągnął Rycerz Rózo☩, jego postępowaniem niezmiennie kierują zasady sprawiedliwości i bezstronności.

Słowu INRI, wrytemu na Crux Ansata nad Tronem Mistrza, przypisano wiele znaczeń. Chrześcijanin wtajemniczony z szacunkiem dostrzega w nim inicjały inskrypcji na krzyżu, na którym cierpiał Chrystus – Iesus Nazarenus Rex Iudæorum. Mędracy starożytności powiązali je z jedną z największych tajemnic Natury, tajemnicą powszechnego odrodzenia. Interpretowali je w ten sposób: Igne Natura renovatur Integra; [cała natura odnawia się ogniem]: Alchemicy lub masoni hermetyczni stworzyli dla niego ten aforyzm: Igne nitrum roris invenitur. A jezuici są oskarżeni o zastosowanie do niego tego odrażającego aksjomatu: Justum necare reges impios. Cztery litery to inicjały hebrajskich słów, które reprezentują cztery żywioły – *Iammim*, morza lub woda; *Hour*, ogień; *Rouach*, powietrze i *Iebeschah*, sucha ziemia. Jak to odczytaliśmy, nie muszę ci powtarzać.

KRZYŻ, X, był znakiem Twórczej Mądrości, czyli Logosu, Syna Bożego. Płaton mówi: „Wyraził go na Wszechświecie w postaci litery X. Następna Moc po Najwyższym Bogu była wryta w kształcie krzyża na Wszechświecie”. Mitra naznaczył swoich żołnierzy na czole znakiem Krzyża. χ jest znakiem 600, tajemniczego cyklu narodów Wcielenia.

Ciągle widzimy Tau i Resz zjednoczone w ten sposób . Te dwie litery, w starym Samarytańskim, jak to znajdujemy u Ariusza, oznaczają: pierwsza 400, druga 200=600. To również laska Ozyrysa i jego monogram, którą chrześcijanie przyjęli jako Znak. Na medalionie  Konstantyna znajduje się napis: „In hoc”.

Inskrypcja w katedrze w Mediolanie, Signo Victor Eris, brzmi: „**X** et **P**.
Christi : Nomina : Sancta : Tenei”.

Egipcjanie używali jako znaku swojego boga Kanobusa litery **T** lub **⌘**, zależnie od okoliczności. Wisznuci z Indii również mają ten sam Święty Tau, który również oznaczają krzyżami, jak **⌘** i trójkątami, tak jak **⌘** .

Szaty kapłanów Horusa były pokryte tymi krzyżami **⌘**. Podobnie było z szatami Lamy z Tybetu. Znaki sekty dżinistów to **⌘** . Charakterystycznym znakiem sekty Xac Japonicus jest znak **⌘** . To znak Fo, identyczny z krzyżem Chrystusa.

Na ruinach Mandore w Indiach, pośród innych mistycznych symboli, znajduje się mistyczny trójkąt oraz spleciony trójkąt **⌘** . Można go również znaleźć na starożytnych monetach i medalach, odnalezionych w ruinach Oojein i innych starożytnych miast Indii.

Wkroczyłeś tu pośród mroku i cienia, i jesteś odziany w szaty smutku. Opłakuj wraz z nami opłakany stan rodzaju ludzkiego w tej dolinie łez! Nieszczęścia ludzi i agonii narodów! Ciemności zagubionej duszy, gnębionej wątpliwościami i lękiem!

Nie ma duszy ludzkiej, która nie jest czasem smutna. Nie ma duszy zamysłonej, która nie pogrąża się w rozpacz. Nie ma chyba żadnej, spośród wszystkich, która w ogóle myśli o czymkolwiek poza potrzebami i interesami ciała, która nie jest czasem zdumiona i przerażona straszliwymi pytaniami, które, czując się winna z tego powodu, szepcze sobie w najgłębszych zakamarkach. Jakiś Demon zdaje się dręczyć ją wątpliwościami i miażdżyć rozpaczą, pytając, czy mimo wszystko jest pewna, że jej przekonania są prawdziwe, a wiara uzasadniona: czy jest rzeczywiście pewna, że Bóg, Nieskończona Miłość i Dobroć rządzą Wszechświatem, albo też jest to tylko jakiś wielki, bezlitosny Los i żelazna Konieczność, ukryta w nieprzeniknionym mroku, dla której ludzie, ich cierpienia i smutki, ich nadzieje i radości, ich ambicje i czyny nie mają większego znaczenia ani zainteresowania niż pyłki tańczące na słońcu; albo Istota który bawi się niewiarygodną próżnością i głupotą, wijącymi się i wyginającymi przedmiotami nieistotnych

owadów, z których składa się Ludzkość, i bezmyślnie wyobraża sobie, że przypominają one Wszchemogącego. „Czymże jesteśmy”, pyta Kusiciel, „jeśli nie marionetkami w pudełku sceny? O Wszchemocny losie, delikatnie pociągaj za nasze sznurki! Z miłosierdzia wytańcz nas z naszej nędznej małej sceny!

„Czyż to nie” – szepcze Demon – „po prostu nieumiarkowana próżność człowieka sprawia, że teraz udaje przed sobą, że jest podobny do Boga pod względem intelektu, sympatii i namiętności, tak jak to właśnie na początku sprawiło, że uwierzył, iż jest, w swojej cielesnej postaci i narządach, odbiciem samego Bóstwa? Czyż jego Bóg nie jest jedynie jego własnym cieniem, rzuconym na chmury w gigantycznych konturach? Czyż nie stwarza sobie Boga z samego siebie, po prostu nadając nieograniczony zasięg swoim zdolnościom, mocom i namiętnościom?”

„Kto” – szepcze Głos, który nie będzie zawsze cichy – „kiedykolwiek całkowicie zadowolili się własnymi argumentami dotyczącymi własnej natury? Ktokolwiek udowodnił sobie z ostatecznością, która podniosła wiarę do pewności, że jest nieśmiertelnym duchem, zamieszkującym jedynie tymczasowo w domu i powłoce ciała, i żyjącym wiecznie po jego rozpadzie? Kto kiedykolwiek wykazał lub może wykazać, że intelekt Człowieka różni się od intelektu mądrzejszych zwierząt, poza stopniem? Kto kiedykolwiek zrobił więcej niż wypowiedzianie nonsensów i niespójności w odniesieniu do różnicy między instynktami psa a rozumem Człowieka? Koń, pies, słoń są tak samo świadomi swojej tożsamości jak my. Myślą, śnią, pamiętają, kłócą się ze sobą, wymyślają, planują i rozumują.

Czymże jest intelekt i inteligencja człowieka, jeśli nie intelektem zwierzęcia w wyższym stopniu lub w większej ilości?” W rzeczywistym wyjaśnieniu pojedynczej myśli psa cała metafizyka ulegnie skróceniu.

A z jeszcze straszliwszym znaczeniem Głos pyta, pod jakim względem masy ludzkie, niezliczone roje rodzaju ludzkiego, okazały się mądrzejsze lub lepsze od zwierząt, w których oczach jaśnieje wyższa inteligencja niż w ich tępych, pozbawionych inteligencji oczach; pod jakim względem okazały się godne lub gotowe do życia wiecznego. Czy byłaby to nagroda o jakiegokolwiek wartości dla ogromnej większości? Czy wykazują tu na ziemi

jakąkolwiek zdolność do samodoskonalenia, jakąkolwiek przydatność do stanu istnienia, w którym nie mogliby schylić się ku władzy, niczym psy drzące przed chłostą lub tyranizować bezbronną słabość; w której nie mogliby nienawidzić, prześladować, torturować i eksterminować; w której nie mogliby handlować, spekulować, przekraczać granic, łapać w pułapkę nieostrożnych, oszukiwać ufnych, uprawiać hazardu i prosperować, z samozadowoleniem obwiniać niedostatki innych i dziękować Bogu, że nie są tacy jak inni ludzie? Jaką wartość dla ogromnej rzeszy ludzi miałoby Niebo, w którym nie mogliby kłamać, oczerniać i oddawać się podłym zajęciom dla zysku?

Ze smutkiem rozglądamy się wokół i czytamy ponure i ponure zapiski dawnych, martwych i zgniłych wieków. Ponad osiemnaście stuleci zatoczyło się w widmową krainę Przeszłości, odkąd Chrystus, nauczając Religii Miłości, został ukrzyżowany, aby mogła stać się Religią Nienawiści; a Jego Doktryny nie zostały jeszcze nawet nominalnie przyjęte za prawdziwe przez jedną czwartą ludzkości. Od Jego śmierci, jakże niezliczone rzesze ludzi żyły i umierały w całkowitej niewierze we wszystko, co uważamy za niezbędne do Zbawienia! Jakież niezliczone rzesze dusz, odkąd ciemność bałwochwalczych przesądów zapadła, gęsta i nieprzenikniona, na ziemi, zgromadziły się wokół wiecznego Tronu Boga, aby odebrać Jego sąd?

Religia miłości okazała się przez długie siedemnaście stuleci religią nienawiści w takim samym stopniu i religią prześladowań, jak mahometanizm, jej niepokonany rywal. Herezje narastały jeszcze przed śmiercią Apostołów; a Bóg nienawidził nikolaitów, podczas gdy Jan na Patmos głosił Jego nadchodzący gniew. Sekty kłóciły się, a każda, zdobywając władzę, prześladowała drugą, aż gleba całego świata chrześcijańskiego została zroszona krwią, nasyciona ciałami i wybielona kośćmi męczenników, a ludzka pomysłowość została wykorzystana do granic możliwości, aby wymyślić nowe sposoby, dzięki którym tortury i męki mogłyby być przedłużone i bardziej wyrafinowane.

„Jakim prawem” szepcze Głos, „to dzikie, bezlitosne, prześladowcze zwierzę, któremu cierpienia innych jego nieszczęsnych przedstawicieli dostarczają najprzyjemniejszych wrażeń, a którego masa dba tylko o

jedzenie, spanie, ubranie i rozkoszowanie się zmysłowymi przyjemnościami, a najlepsze z nich kłóć się, nienawidzą, zazdroszczą i, z niewieloma wyjątkami, dbają wyłącznie o własne interesy – jakim prawem usiłuje ono ludzię przekonaniami, że nie jest zwierzęciem, jak wilk, hiena i tygrys, ale nieco szlachetniejszy, duch przeznaczony do nieśmiertelności, iskra podstawowego Światła, Ognia i Rozumu, które są Bogiem? Jaką inną nieśmiertelnością niż egoizm mogłaby cieszyć się ta istota?

Do czego innego jest zdolna? Czyż nieśmiertelność nie powinna się tu zacząć? I czyż życie nie jest jego częścią? Jak śmierć może zmienić niską naturę niskiej duszy? Dlaczego te inne zwierzęta, które tylko nikle naśladowują rozwiązłe, dzikie, ludzkie okrucieństwo i żądzę krwi, nie mają takiego samego prawa jak człowiek, by oczekiwać zmartwychwstania i Wieczności istnienia, czyli Nieba Miłości?

Świat się poprawia. Człowiek przestaje prześladować, gdy prześladowani stają się zbyt liczni i silni, by dłużej się im poddawać. Zamknąwszy to źródło przyjemności, ludzie zaczynają wykorzystywać pomysłowość swego okrucieństwa na zwierzętach i innych żywych istotach żyjących pod nimi. Pozbawienie innych stworzeń życia, które dał im Bóg, i to nie tylko po to, by jeść ich mięso, ale z czystej, dzikiej rozwiązłości, jest przyjemnym zajęciem i rozrywką człowieka, który szczyli się tym, że jest Panem Stworzenia i niewiele niższym od Aniołów. Jeśli nie może już używać koła, szubienicy, szczypiec i stosu, może nienawidzić, oczerniać i rozkoszować się myślą, że w przyszłości, rozkoszując się rozkoszą zmysłowych błogości Nieba, będzie z przyjemnością oglądał wijące się męki tych, którzy słusznie zostali potępieni za śmiałość posiadania opinii przeciwnych jego własnym, w sprawach całkowicie wykraczających poza ich własne pojmowanie, zarówno ich, jak i jego.

Tam, gdzie armie despotów przestają mordować i pustoszyć, armie „Wolności” zajmują ich miejsce, a czarni i biali, zmieszani ze sobą, mordują, palą i gwałcą. Każda epoka odtwarza zbrodnie i szaleństwa swoich poprzedników, a wojna wciąż dopuszcza się okrucieństwa i zamienia żyzne ziemie w pustynie, a w kościołach dziękują Bogu za krwawe rzezie, a pozbawieni skrupułów niszczyciele, nawet napęcznieni łupami, są wieńczeni laurami i otrzymują owacje.

Z całej ludzkości, ani jeden na dziesięć tysięcy nie ma żadnych aspiracji wykraczających poza codzienne potrzeby ordynarnego życia zwierzęcego. W tej epoce i we wszystkich innych, wszyscy ludzie, z wyjątkiem nielicznych, w większości krajów, rodzą się, by być jedynie zwierzętami jucznymi, współpracownikami konia i wołu. Głęboko nieświadomi, nawet w krajach „cywilizowanych”, myślą i rozumują jak zwierzęta, przy których boku harują. Dla nich Bóg, Dusza, Duch, Nieśmiertelność to tylko słowa, pozbawione prawdziwego znaczenia. Bóg dziewiętnastu dwudziestych części chrześcijańskiego świata to tylko Bel, Moloch, Zeus, a w najlepszym razie Ozyrys, Mitra lub Adonai, pod innym imieniem, czczeni za pomocą starych pogańskich ceremonii i rytualnych formuł.

To posąg olimpijskiego Jowisza, czczony jako Ojciec, w Kościele chrześcijańskim, który był pogańską świątynią; to posąg Wenus, która stała się Dziewicą Marią.

W większości ludzkie w głębi serca nie wierzą, że Bóg jest sprawiedliwy ani miłosierny. Boją się i uciekają przed Jego błyskawicami, a także boją się Jego gniewu. W większości myślą jedynie, że wierzą w istnienie innego życia, sądu i kary za grzech. Mimo to będą prześladować jako niewiernych i ateistów tych, którzy nie wierzą w to, w co sami sobie wyobrażają, że wierzą, a w co jednak nie wierzą, ponieważ jest to dla nich niepojęte w ich ignorancji i braku rozumu. Dla ogromnej większości ludzkości Bóg jest jedynie odbiciem, w nieskończonej przestrzeni, ziemskiego Tyrana na Tronie, tylko potężniejszym, bardziej nieprzeniknionym i bardziej nieubłaganym. Aby przekląć Ludzkość, Despota musi być jedynie tym, kim powszechny umysł w każdym wieku wyobrażał sobie Boga.

W wielkich miastach niższe warstwy społeczeństwa są równie pozbawione wiary i nadziei. Pozostali w większości wyznają jedynie ślepią wiarę, narzuconą przez edukację i okoliczności, nie tak owocującą moralną doskonałością, a nawet zwykłą uczciwością, jak mahometanizm. „Twoja własność będzie tu bezpieczna” – powiedział muzułmanin; „Nie ma tu chrześcijan”. Świat filozofów i naukowców z każdym dniem staje się coraz bardziej nieufny. Wiara i rozum nie są przeciwieństwami, nie pozostają w równowadze, lecz antagonistyczne i wrogie sobie; skutkiem tego jest mrok i rozpacz sceptycyzmu, jawnego lub pół-zawoalowanego pod nazwą racjonalizmu.

Na ponad trzech czwartych zamieszkanego globu ludzkość wciąż klęka niczym wielbłądy, by wziąć na siebie ciężar, który potulnym nanosić będą jej tyrani. Jeśli Republika od czasu do czasu wznosi się niczym Gwiazda, spieszy z całą szybkością, by spłynąć krwią. Królowie nie muszą z nią walczyć, by ją zmiażdżyć. Wystarczy, że ją zostawią w spokoju, a ona wkrótce sama się rozpadnie. A gdy naród długo zniewolony zrzuci z siebie kajdany, można by go z niedowierzaniem zapytać:

Czy samochwał powinien krzyżeć?
Aby choć trochę dostrzec Wolność, łącząc ją,
poprzez szaleństwo, znienawidzone przez mądrych,
Z prawem, systemem i imperium?

Wszędzie na świecie praca jest, w jakiejś formie, niewolnikiem kapitału; na ogół niewolnikiem, którego trzeba karmić tylko tak długo, jak długo jest w stanie pracować; a raczej tylko tak długo, jak długo jego praca przynosi zysk właścicielowi ludzkiego majątku. W Irlandii panuje głód, w Anglii strajki i głód, w Nowym Jorku bieda i meliny czynszowe, nędza, bieda, ignorancja, ubóstwo, brutalność występku i nieczułość na wstyd, rozpaczliwe żebractwo, we wszystkich ludzkich szambach i kanałach ściekowych. Tu szwaczka głoduje i marznie; tam matki mordują swoje dzieci, aby te, które ocalały, mogły żyć z chleba kupionego za zasiłki pogrzebowe po głodujących zmarłych; a za ścianą młode dziewczyny prostytuują się za jedzenie.

Co więcej, jak mówi Głos, ta otumaniona rasa nie zadowala się widokiem swoich rzesz dziesiątkowanych przez wielkie epidemie, których przyczyny są nieznanne, a których sprawiedliwości i mądrości ludzki umysł nie jest w stanie pojąć. Musi też nieustannie toczyć wojnę. Nie minęła chwila, odkąd ludzie podzielili się na plemiona, kiedy cały świat panował pokój. Zawsze gdzieś ludzie mordowali się nawzajem. Zawsze armie żyły z trudu rolnika, a wojna wyczerpywała zasoby, marnowała energię i kładła kres dobrobytowi narodów. Teraz obciąża nienarodzone potomstwo miażdżącym długiem, zastawia wszystkie majątki i sprowadza na państwa hańbę i zło nieuczciwego odrzucenia.

Czasami złowrogie ognie wojny rozświetlają połowę kontynentu naraz; jak wtedy, gdy wszystkie trony jednoczą się, by zmusić naród do ponownego

przyjęcia znienawidzonej i odrażającej dynastii, lub gdy państwa odmawiają państwom prawa do rozwiązania uciążliwej unii i stworzenia dla siebie odrębnego rządu. Potem płomienie znów migoczą i gasną, a ogień tli się w jego popiołach, by wybuchnąć ponownie, po pewnym czasie, z odnowioną i bardziej skoncentrowaną furią. Czasami burza, wirując, wyje tylko nad małymi obszarami; czasami jej światła są widoczne, jak stare ogniska latarni na wzgórzach, opasujące cały glob. Nie ma morza, które nie słyszałoby ryku armat; nie ma rzeki, która nie płynęłaby czerwienią od krwi; nie ma równiny, która nie trzęsłaby się, tratowana kopytami szarżujących szwadronów; nie ma pola, które nie byłoby zapładniane krwią poległych; I wszędzie ludzie zabijają, sęp się objada, a wilk wyje w ucho umierającemu żołnierzowi. Żadne miasto nie wolne od torturowania strzałami i pociskami; i żaden naród nie omieszka dokonać straszliwego bluźnierstwa, dziękując Bogu Miłości za zwycięstwa i rzeź.

Wciąż śpiewa się pieśni *Te Deum* w Wigilię św. Bartłomieja i w Nieszpory Sycylijskie. Ludzka pomysłowość jest wystawiona na próbę, a wszystkie jego twórcze siły są zmuszone do stworzenia piekielnej maszyny zniszczenia, dzięki której ludzkie ciała mogą być szybciej i skuteczniej miażdżone, roztrzaskiwane, rozszarpywane i okaleczane; a jednak obłudna Ludzkość, pijana krwią i przesiąknięta posoką, wrzeszczy do Nieba z powodu jednego morderstwa, dokonanego dla zaspokojenia zemsty nie bardziej niechrześcijańskiej ani dla zaspokojenia chciwości nie bardziej podłej niż te, które są podszeptami Diabła w duszach Narodów.

Gdy namiętnie śniliśmy o Utopii i Tysiącleciu, gdy zaczęliśmy niemal wierzyć, że człowiek nie jest w końcu tygrysem na wpół oswojonym i że zapach krwi nie obudzi w nim dzikusa, nagle wyrrywamy się z tego złudnego snu, odkrywając, że cienka maska cywilizacji została rozdarta na dwoje i z pogardą odrzucona. Kładziemy się spać, jak chłop na zboczach lawy Wezuwiusza. Góra tak długo była bezwładna, że wierzymy, iż jej ognie zgasły. Wokół nas wiszą kiście winogron, a zielone liście oliwki drżą w miękkim nocnym powietrzu nad nami. Nad nami świecą spokojne, cierpliwie gwiazdy. Budzi nas huk nowej erupcji, ryk podziemnych grzmotów, ukłucia wulkanicznej błyskawicy w osłonięte łono nieba; I widzimy,

przerażeni, umęczonego Tytana ciskającego ogniem między blade gwiazdy, jego wielkie drzewo dymu i chmur, czerwone strumienie spływające po jego bokach. Ryk i wrzaski Wojny Domowej rozbrzmiewają wokół nas: ziemia to istne piekło: człowiek znów jest Dzikusem. Wielkie armie toczą się po swych ohydnych falach, zostawiając za sobą dymiące i wyludnione pustynie. Grabieżca jest w każdym domu, wrywając choćby kęs chleba z ust głodnego dziecka. Siwe włosy są zbryzgane krwią, a niewinna dziewczęcość na próżno woła do Pożądania o litość. Prawa, sądy, konstytucje, chrześcijaństwo, miłosierdzie i litość znikają. Wygląda na to, że Bóg abdykował, a w Jego miejsce panuje Moloch; podczas gdy Prasa i Ambona jednakowo radują się powszechnym mordem i nawołują do eksterminacji zwyciężonych mieczem i płonąca pochodnią; a grabież i mordowanie uprawnia ludzkie bestie do wdzięczności chrześcijańskich senatów.

Komercyjna chciwość znieczula nerwy współczucia Narodów i czyni je głuchymi na żądania honoru, impulsy hojności, apele tych, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości. Gdzie indziej powszechne dążenie do bogactwa detronizuje Boga i płaci boskie honory Mamonowi i Balzebubowi.

Egoizm rządzi: zdobywanie bogactwa staje się całym życiem. Złodziejstwo zalegalizowanego hazardu i spekulacji staje się epidemią; zdrada jest jedynie dowodem przebiegłości; urząd staje się łupem zwycięskiej frakcji; Kraj, niczym Akteon, jest rozdzierany przez własne psy, a złoczyńcy, których starannie wyszkolił w swoim fachu, rabują go z największą chciwością, gdy jest w ostateczności.

Jakim prawem, pyta Głos, istota, która ciągle dokonuje wzajemnych rabunków i mordów i która uważa swój własny interes za swego Boga, może twierdzić, że posiada naturę wyższą od dzikich bestii, których jest pierwowzorem?

Wtedy cienie straszliwej wątpliwości padają na duszę, która pragnęłaby kochać, ufać i wierzyć; ciemność, której symbolem było to, co cię otaczało. Wątpi w prawdziwość Objawienia, w swoją własną duchowość, w samo istnienie dobroczynnego Boga. Pyta siebie, czy nie jest próżne mieć nadzieję na jakikolwiek wielki postęp ludzkości ku doskonałości i czy, gdy rozwija się ona w jednym aspekcie, nie cofa się w innym, w ramach rekompensaty: czy

postęp cywilizacji nie jest wzrostem egoizmu; czy wolność nie prowadzi koniecznie do rozwiązłości i anarchii; czy nędza i upodlenie mas nieuchronnie następują po wzroście populacji oraz dobrobycie handlowym i produkcyjnym. Zadaje sobie pytanie, czy człowiek nie jest igraszką ślepego, bezlitosnego Losu; czy wszystkie filozofie nie są złudzeniami, a wszystkie religie nie są fantastycznymi tworam ludzkiej próżności i zarozumiałości; a przede wszystkim, czy, gdy rozum zostaje porzucony jako przewodnik, wiara buddystów i braminów nie ma takich samych roszczeń do suwerenności i ukrytej, nierozumnej wiary, jak każda inna.

Zadaje sobie pytanie, czy to jednak oczywiste i namacalne niesprawiedliwości tego życia, sukces i pomyślność Złych, nieszczęścia, ucisk i nędze Dobrych nie są podstawą wszelkich przekonań o przyszłym stanie istnienia? Wątpiąc w zdolność człowieka do nieograniczonego postępu tutaj, wątpi w jego możliwość gdziekolwiek; a jeśli nie wątpi w istnienie Boga, w jego sprawiedliwość i dobroć, to przynajmniej nie może uciszyć powtarzającego się stale szeptu, że nieszczęścia i cierpienia ludzi, ich życie i śmierć, ich ból i smutek, ich eksterminacja przez wojny i epidemie, nie są zjawiskami o wyższej godności, znaczeniu i wadze w oczach Boga niż to, co dzieje się z innymi organizmami materialnymi; i że ryby starożytnego morza, zniszczone przez niezliczone rzesze istot, by zrobić miejsce innym gatunkom, pokręcone kształty, w jakich je znajdowano jako skamieniałości, świadczące o ich cierpieniach; koralowe owady, zwierzęta, ptaki i robactwo zabite przez człowieka – mają tyle samo prawa, co on, by narzekać na niesprawiedliwość wyroków Boga i domagać się nieśmiertelności życia w nowym wszechświecie, jako rekompensaty za ból i cierpienie oraz przedwczesną śmierć na tym świecie.

To nie jest obraz namalowany przez wyobraźnię. Niejeden myślący umysł zwątpił i wpadł w rozpacz. Ilu z nas może powiedzieć, że nasza wiara jest tak ugruntowana i pełna, że nigdy nie słyszymy tych bolesnych szeptów w duszy? Po trzykroć błogosławieni ci, którzy nigdy nie wątpią, którzy rozmyślają w cierpliwym ukontentowaniu jak bydło lub drzemią pod wpływem opium ślepej wiary; na których duszach nigdy nie spoczywa ten Straszliwy Cień, jakim jest brak Boskiego Światła.

Aby wyjaśnić sobie istnienie Zła i Cierpienia, starożytni Persowie wyobrażali sobie, że we Wszechświecie istnieją dwie Zasady lub Bóstwa, jedno Dobra, a drugie Zła, nieustannie walczące ze sobą o panowanie i na przemian przewyciężające się i zwyciężające. Nad oboma, dla Mędrców, stał Jedyny Najwyższy; i dla nich Światło miało ostatecznie zwyciężyć nad Ciemnością, Dobro nad Złem, a nawet Aryman i jego Demony miały rozstać się ze swoją niegodziwą i okrutną naturą i dzielić powszechne Zbawienie. Nie przyszło im do głowy, że istnienie Złej Zasady, za zgodą Wszechmogącego Najwyższego, przedstawiało tę samą trudność i pozostawiało istnienie Zła tak samo niewyjaśnionym, jak wcześniej. Ludzki umysł jest zawsze zadowolony, jeśli może usunąć trudność o krok dalej. Nie może uwierzyć, że świat opiera się na niczym, ale jest pobożnie zadowolony, gdy dowiaduje się, że dźwiga go na grzbiecie ogromnego słonia, który sam stoi na grzbiecie żółwia. Mając żółwia, Wiara zawsze jest usatysfakcjonowana; i dla wielu ludzi było wielkim źródłem szczęścia, że mogli uwierzyć w diabła, który mógłby uwolnić Boga od hańby bycia autorem grzechu.

Lecz nie wszystkim Wiara wystarcza, by pokonać tę wielką trudność. Mówią wraz z Proszącym: „Panie! Wierze!” – lecz podobnie jak on zmuszeni są dodać: „Pomóż memu niedowiarstwu!” – rozum musi bowiem współdziałać i współbrzmieć z Wiarą, inaczej pozostają w mroku zwątpienia – najnędnieszego ze wszystkich stanów ludzkiego umysłu.

Tylko ci, którzy nie dbają o nic poza interesami i dążeniami doczesnego życia, nie interesują się tymi wielkimi Problemami. Zwierzęta również ich nie rozważają. Cechą nieśmiertelnej Duszy jest to, że powinna dążyć do upewnienia się co do swojej nieśmiertelności i zrozumienia tej wielkiej zagadki, Wszechświata. Jeśli Hotentoci i Papuasi nie są dręczeni i niepokojeni tymi wątpliwościami i spekulacjami, nie można ich z tego powodu uważać za mądrych ani za szczęśliwych. Świnie również są obojętne na wielkie zagadki Wszechświata i cieszą się, że są całkowicie nieświadome, że jest on rozległym Objawieniem i Manifestacją, w Czasie i Przestrzeni, Jednej Myśli Nieskończonego Boga.

Wywyższajmy i powiększajmy Wiarę, jak chcemy, i powiedzmy, że zaczyna się tam, gdzie kończy się Rozum – musi przecież mieć fundament,

czy to w Rozumie, Analogii, Świadomości, czy ludzkim świadectwie. Czcieli Brahmy również ma niejawną Wiarę w to, co wydaje nam się namacalnie fałszywe i absurdalne. Jego wiara nie opiera się ani na Rozumie, Analogii, czy Świadomości, lecz na świadectwie jego duchowych nauczycieli i Świętych Ksiąg. Muzułmanin również wierzy, na pozytywnym świadectwie Proroka; a mormon również może powiedzieć: „Wierzę w to, ponieważ jest to niemożliwe”. Żadnej wierze, jakkolwiek byłaby absurdalna czy poniżająca, nigdy nie brakowało tych fundamentów, świadectwa i ksiąg. Cuda, potwierdzone niepodważalnym świadectwem, były wykorzystywane jako fundament Wiary w każdym czasie; a współczesne cuda są stokroć lepiej uwierzytelnione niż te starożytne.

Tak więc ostatecznie wiara musi wypływać z jakiegoś źródła w nas samych, kiedy dowód tego, w co mamy wierzyć, nie zostanie ukazany naszym zmysłom, w przeciwnym razie nie będzie ona w żadnym wypadku zapewnieniem prawdziwości tego, w co wierzymy.

Świadomość, czyli wrodzone przekonanie lub instynkt wszczepiony przez Boga, co do prawdziwości rzeczy, jest najwyższym możliwym dowodem, jeśli nie jedynym prawdziwym dowodem, prawdziwości pewnych rzeczy, ale jedynie prawd ograniczonej klasy.

To, co nazywamy Rozumem, czyli nasz niedoskonały ludzki rozum, nie tylko może, ale z pewnością odwiedzie nas od Prawdy w odniesieniu do rzeczy niewidzialnych, a zwłaszcza tych należących do Nieskończoności, jeśli postanowimy wierzyć tylko w to, co on sam może zademonstrować, lub nie wierzyć w to, co za pomocą swoich procesów logicznych może udowodnić jako sprzeczne, nierozsądne lub absurdalne. Jego miara nie może zmierzyć luków Nieskończoności.

Na przykład, dla ludzkiego rozumu, Nieskończona Sprawiedliwość i Nieskończone Miłosierdzie lub Miłość w tym samym Bycie są niespójne i niemożliwe. Jedno, co można udowodnić, wyklucza koniecznie drugie. Można zatem wykazać, że skoro Kreacja miała początek, to z konieczności upłynęła Wieczność, zanim Bóstwo rozpoczęło stwarzanie, w trakcie której pozostawało nieaktywne.

Gdy patrzymy w bezksiężycową, czystą noc na Niebiosa migoczące od gwiazd i wiemy, że każda stała gwiazda spośród wszystkich miriad jest Słońcem, a każda prawdopodobnie posiada swój orszak światów, z których wszystkie są zamieszkane przez żywe istoty, odczuwamy wyraźnie naszą własną nieistotność w skali Stworzenia i od razu myślimy, że wiele z tego, co w różnych epokach było wiarą religijną, nigdy nie mogłoby być uznane za prawdę, gdyby natura, rozmiar i odległość tych Słońc, a także naszego Słońca, Księżycy i Planet, były znane Starożytnym tak, jak są znane nam.

Dla nich wszystkie światła firmamentu zostały stworzone jedynie po to, by oświetlać ziemię, tak jak jej lampy czy świece wisiały nad nią. Ziemia miała być jedyną zamieszkaną częścią Wszechświata. Świat i Wszechświat były synonimami. O ogromnych rozmiarach i odległościach ciał niebieskich ludzie nie mieli pojęcia. Mędracy w Chaldei, Egipcie, Indiach, Chinach i Persji mieli, a zatem zawsze mieli, ezoteryczne credo, nauczane jedynie w misteriach i nieznanne pospółstwu. Żaden Mędrzec, w żadnym kraju, ani w Grecji, ani w Rzymie, nie wierzył w to popularne credo. Dla nich Bogowie i Bożki Bogów byli symbolami i symbolami wielkich i tajemniczych prawd.

Pospółstwo wyobrażało sobie, że uwaga bogów jest nieustannie skupiona na Ziemi i człowieku. Greckie bóstwa zamieszkiwały Olimp, nic nieznaczącą górę Ziemi. Był tam Dwór Zeusa, do którego z morza przybył Neptun, a Pluton i Persefona z mroków Tartaru w niezgłębionych głębinach łona Ziemi. Bóg zstąpił z Nieba i na Synaju podyktował prawa Hebrajczykom swemu śłudze Mojżeszowi. Gwiazdy były strażnikami śmiertelników, których losy i fortuny miały być odczytywane z ich ruchów, koniunkcji i opozycji. Księżyc był Oblubienicą i Siostrą Słońca, znajdującym się w tej samej odległości od Ziemi i, podobnie jak Słońce, stworzonym wyłącznie do służby ludzkości.

Jeżeli przy pomocy wielkiego teleskopu Lorda Rosse'a przyjrzymy się rozległym mgławicom Herkulesa, Oriona i Andromedy i odkryjemy, że można je rozłożyć na Gwiazdy liczniejsze niż piaski na brzegu morza; jeśli pomyślimy, że każda z tych gwiazd jest słońcem, podobnym do naszego, a nawet wielokrotnie większym od niego — każde z nich, bez wątpienia, ma swój orszak światów tętniących życiem — jeśli pójdziemy dalej w

wyobraźni i postaramy się wyobrazić sobie wszystkie nieskończoności przestrzeni, wypełnione podobnymi słońcami i światami, od razu wyda nam się, że jesteśmy niewiarygodnie nic nieznaczący.

Wszechświat, który jest wypowiedzianym Słowem Bożym, jest nieskończony w swoich rozmiarach. Nie ma pustej przestrzeni, poza tym co stworzyła Kreacja, z żadnej strony. Wszechświat, który jest wymawianą Myślą Boga, nigdy nie by istniał, ponieważ Bóg nigdy nie był bezwładny; ani NIE BYŁ, nie myśląc i nie tworząc. Formy stworzenia zmieniają się, słońca i światy żyją i umierają jak liście i owady, ale sam Wszechświat jest nieskończony i wieczny, ponieważ Bóg Jest, Był i Będzie na zawsze, i nigdy nie przestał myśleć i tworzyć.

Rozum skłonny jest przyznać, że Najwyższa Inteligencja, nieskończenie potężna i mądra, musiała stworzyć ten nieograniczony Wszechświat; ale mówi nam również, że jesteśmy w nim tak samo nieważni jak zoofity i entozoa, lub jak niewidzialne cząsteczki ożywionego życia, które unoszą się w powietrzu lub gromadzą się w kropli wody.

Fundamenty naszej wiary, opierające się na wyobrażonym interesie Boga w stosunku do naszego rodzaju, interesie łatwym do przyjęcia, gdy człowiek uważał się za jedyną inteligentną stworzoną istotę, a zatem za wyjątkowo godną szczególnej opieki i czujnej troski Boga, który miał pod opieką jedynie tę ziemię i doglądał jej jedynie, i który zadowolił się stworzeniem w całym nieskończonym Wszechświecie tylko jednej istoty posiadającej duszę, a nie jedynie zwierzęcia, zostają brutalnie zachwiane, gdy Wszechświat rozszerza się i rozszerza dla nas; a ciemność wątpliwości i nieufności ciąży ciężko na Duszy.

Sposoby, w jakie zazwyczaj usiłuje się rozwiązać nasze wątpliwości, tylko je potęgują. Wykazanie konieczności istnienia przyczyny Kreacji jest równoznaczne z wykazaniem konieczności istnienia przyczyny dla tej przyczyny. Argument z planu i projektu jedynie oddala trudność o krok. Opieramy świat na słońcu, słoń na żółciu, a żółcia na – niczym.

Twierdzenie, że zwierzęta posiadają jedynie instynkt, a Rozum należy wyłącznie do nas, w żaden sposób nie uspokoi nas co do radykalnej różnicy między nami a nimi. Jeśli bowiem zjawiska psychiczne przejawiane przez

zwierzęta, które myślą, marzą, pamiętają, argumentują od przyczyny do skutku, planują, wymyślają, łączą i komunikują się ze sobą, aby działać racjonalnie i zgodnie – jeśli ich miłość, nienawiść i zemstę można postrzegać jako rezultaty organizacji materii, jak kolor i zapach, to uciekanie się do hipotezy niematerialnej duszy w celu wyjaśnienia zjawisk tego samego rodzaju, tylko doskonalszych, manifestowanych przez istotę ludzką, jest skrajnie absurdalne. To, że zorganizowana materia może myśleć, a nawet czuć. W ogóle, to wielka, nierozwiązywalna tajemnica. „Instynkt” to tylko słowo bez znaczenia, albo też oznacza natchnienie. To albo samo zwierzę, albo Bóg w zwierzęciu myśli, pamięta i rozumuje; a instynkt, zgodnie z powszechnym rozumieniem tego terminu, byłby największą i najwspanialszą z tajemnic – nic mniej niż bezpośrednie, natychmiastowe i ciągłe podpowiedzi Bóstwa – bo zwierzęta nie są maszynami ani automatami poruszonymi sprężynami, a małpa jest tylko niemym Australijczykiem.

Czy musimy na zawsze pozostawać w tej ciemności niepewności, wątpliwości? Czy nie ma innego sposobu na ucieczkę z labiryntu niż ślepa wiara, która nic nie wyjaśnia, a w wielu wyznaniach wiary, starożytnych i współczesnych, stawia Rozum w stan buntu i prowadzi do wiary albo w Boga bez Wszechświata, albo w Wszechświat bez Boga, albo w Wszechświat, który sam jest Bogiem?

W Kronikach Hebrajskich czytamy, że mądry król Szlomo kazał umieścić przed wejściem do Świątyni dwie ogromne kolumny z brązu, z których jedna nosiła nazwę JAKAJIN, a druga BAHAZ; słowa te w naszej wersji oddano jako Siła i Ugruntowanie. Masoneria Błękitnych Łóż nie podaje żadnego wyjaśnienia co do symbolicznego znaczenia tych kolumn; Księgi Hebrajskie nie wspominają również o ich symbolicznym charakterze. Jeśli nie miały być symbolami, to później zaczęto je tak rozumieć.

Skoro jednak jesteśmy pewni, że wszystko w Świątyni miało charakter symboliczny, a cała konstrukcja miała reprezentować Wszechświat, możemy zasadnie wnioskować, że kolumny portyku również miały symboliczne znaczenie. Byłoby nużące powtarzanie wszystkich interpretacji, jakie fantazja lub nuda im przypisuje.

Klucz do ich prawdziwego znaczenia nie jest nieodkryty. Doskonałe i wieczne rozróżnienie dwóch pierwotnych terminów sylogizmu twórczego, w celu dojścia do ich wykazania, harmonii poprzez analogię przeciwieństw, jest drugą wielką zasadą okultystycznej filozofii ukrytej pod nazwą „Kabały”, na którą wskazują wszystkie święte hieroglify Starożytnych Sanktuariów i obrzędów, tak mało rozumianych przez masę Wtajemniczonych Starożytnej i Współczesnej Masonerii.

Sohar głosi, że wszystko we Wszechświecie opiera się na misterium „Balansu”, czyli Równowagi. Spośród sefirot, czyli Boskich Emanacji, Mądrość i Zrozumienie, Surowość i Łaskawość, czy Sprawiedliwość i Miłosierdzie oraz Zwycięstwo i Chwała, tworzą pary.

Mądrość, czyli Intelktualna Energia Generatywna, oraz Zrozumienie, czyli Zdolność do bycia zapłodnionym Aktywną Energią i wytwarzania intelektu lub myśli, są symbolicznie reprezentowane w Kabale jako męskie i żeńskie. Podobnie Sprawiedliwość i Miłosierdzie. Siła to Energia intelektualna lub Aktywność; Ugruntowanie lub Stabilność to intelektualna zdolność do wytwarzania, bierność. Są one MOCĄ wytwarzania i ZDOLNOŚCIĄ produkcji. Mówi się, że przez MĄDROŚĆ Bóg stwarza, a przez ZROZUMIENIE ustanawia. Są to dwie Kolumny Świątyni, przeciwieństwa takie jak Mężczyzna i Kobieta, jak Rozum i Wiara, Wszechmoc i Wolność, Nieskończona Sprawiedliwość i Nieskończone Miłosierdzie, Absolutna Moc lub Siła, by czynić nawet to, co najbardziej niesprawiedliwe i niemądre, oraz Absolutna Mądrość, która uniemożliwia to; Słuszność i Obowiązek. Były one filarami świata intelektualnego i moralnego, monumentalnym hieroglifem antynomii niezbędnej dla wielkiego prawa stworzenia.

Każda Siła musi mieć swój Opór, który ją wspiera, każde światło musi mieć swój cień, każda władza królewska musi mieć swoje Królestwo, którym będzie rządzić, a na każde stwierdzenie pozytywne musi przypadać stwierdzenie negatywne.

Dla kabalistów Światło reprezentuje Zasadę Aktywną, a Ciemność lub Cień jest analogiczny do Zasady Biernej. Dlatego uczynili ze Słońca i Luny symbole dwóch Boskich Płci i dwóch sił twórczych; dlatego przypisywali kobiecie Pokusę i pierwszy grzech, a następnie pierwszy trud, macierzyński

trud odkupienia, ponieważ to z łona samej ciemności widzimy Światło narodzone na nowo. Pustka przyciąga Pełnię; i tak oto otchłań ubóstwa i nędzy, Pozorne Zło, pozorna pusta nicność życia, chwilowy bunt stworzeń, wicznie przyciąga przepelniony ocean bytu, bogactwa, litości i miłości. Chrystus dokonał Zadośćuczynienia na Krzyżu, zstępując do Piekła.

Sprawiedliwość i Miłosierdzie to przeciwieństwa. Jeśli każde z nich jest nieskończone, ich współistnienie wydaje się niemożliwe, a będąc równe, żadne nie może nawet unicestwić drugiego i panować samodzielnie. Tajemnice Boskiej Natury wykraczają poza nasze ograniczone pojmowanie; ale tak samo jest z tajemnicami naszej własnej skończonej natury; i jest pewne, że w całej naturze harmonia i ruch są wynikiem równowagi przeciwstawnych lub sprzecznych sił.

Analogia przeciwieństw daje rozwiązanie najciekawszego i najtrudniejszego problemu filozofii nowożytnej – ostatecznej i trwałej zgodności Rozumu i Wiary, Autorytetu i Wolności Badania, Nauki i Wiary, Doskonałości w Bogu i Niedoskonałości w Człowieku. Jeśli nauka lub wiedza jest Słońcem, Wiara jest Człowiekiem; jest odbiciem dnia w nocy. Wiara jest zasłoniętą Izydą, Uzupełnieniem Rozumu, w cieniach, które poprzedzają Rozum lub po nim następują. Emanuje z Rozumu, lecz nigdy nie może go zmylić ani być z nim zmieszana. Wtargnięcia Rozumu na Wiarę lub Wiary na Rozum to zaćmienia Słońca lub Księżycy; gdy do nich dochodzi, czynią one bezużytecznym zarówno Źródło Światła, jak i jego odbicie – jednocześnie.

Nauka ginie z powodu systemów, które są jedynie wierzeniami; a wiara ulega rozumowaniu. Aby dwie kolumny Świątyni mogły podtrzymywać budowlę, muszą pozostać rozdzielone i równoległe do siebie. Gdy tylko próbuje się je połączyć przemocą, jak uczynił to Samson, zostają obalone, a cała budowla wali się na głowę lekkomyślnego ślepcy lub rewolucjonisty, którego osobiste lub narodowe resentymenty z góry skazały na śmierć.

Harmonia jest wynikiem naprzemiennej przewagi sił. Ilekroć w rządzie jej brakuje, rząd jest porażką, ponieważ jest albo despotyzmem, albo anarchią. Wszystkie rządy teoretyczne, jakkolwiek prawdopodobna jest teoria, kończą się albo jednym, albo drugim. Rządy, które mają przetrwać, nie powstają w ukryciu Locke'a czy Shaftesbury'ego, ani w Kongresie czy Konwencji.

W Republice jedynie siły, które wydają się sobie przeciwstawne, a w istocie są sobie przeciwstawne, dają ruch i życie. Sfery są utrzymywane na swoich orbitach i obracają się harmonijnie i nieomylnie dzięki współwystępowaniu, które wydaje się być przeciwieństwem, dwóch przeciwstawnych sił. Jeśli siła dośrodkowa przewyższy siłę odśrodkową, i równowaga sił ustałaby, pęd Sfer ku Centralnemu Słońcu unicestwiłby system. Zamiast konsolidacji, całość uległaby rozpadowi na fragmenty.

Człowiek jest istotą wolną, choć Wszchemoc jest ponad nim i wokół niego. Aby móc czynić dobro, musi być wolny i czynić zło. Światło wymaga Cienia. Państwo jest wolne jak jednostka w każdym rządzie godnym tej nazwy. Państwo jest mniej potężne niż Bóstwo, a zatem wolność jednostki jest zgodna z jego Suwerennością. Są to przeciwieństwa, ale nie antagonistyczne. Tak więc w unii państw wolność państw jest zgodna z supremacją narodu. Gdy jedno z nich uzyska trwałą władzę nad drugim i przestaną być w równowadze, wkraczanie na nie postępuje z prędkością przyspieszaną niczym spadające ciało, aż słabsze zostanie unicestwione, a następnie, gdy nie ma oporu dla silniejszego, to drugie pędzi ku ruinie.

Tak więc, gdy w jednostce lub narodzie równowaga rozumu i wiary oraz ich naprzemienna przewaga ustają, rezultatem jest, w zależności od tego, czy jedno czy drugie jest wiecznym zwycięzcą, ateizm lub przesąd, niewiara lub ślepa łatwowierność; a kapłani niewiary lub wiary stają się despotyczni.

„Kogo Bóg miłuje, tego karci” – to wyrażenie formułujące cały dogmat. Próby życia są błogosławieństwami życia, dla jednostki lub narodu, jeśli któryś z nich ma duszę prawdziwie godną zbawienia. „Światło i ciemność” – powiedział ZOROASTER – „to wieczne drogi świata”. Światło i Cień są wszędzie i zawsze proporcjonalne; Światło jest przyczyną istnienia Cienia. Tylko poprzez próby, poprzez mękę smutku i surową dyscyplinę przeciwności ludzie i narody osiągają wtajemniczenie. Męki w ogrodzie Getsemani i męki krzyża na Golgocie poprzedziły Zmartwychwstanie i były środkiem Odkupienia. To dobrobytem Bóg dotyka ludzkość.

Stopień Różo~~X~~ jest poświęcony i symbolizuje ostateczny triumf prawdy nad fałszem, wolności nad niewolą, światła nad ciemnością, życia nad śmiercią i dobra nad złem. Wielka prawda, którą głosi, brzmi: pomimo

istnienia Zła, Bóg jest nieskończenie mądry, sprawiedliwy i dobry: że choć sprawy świata nie podlegają żadnej regule dobra i zła, znanej nam z wąskości naszych poglądów, to jednak wszystko jest w porządku, bo jest dziełem Boga; a wszelkie zło, wszelkie nieszczęścia, wszelkie niepowodzenia są niczym krople w ogromnym nurcie, który unosi się naprzód, prowadzony przez Niego, ku wielkiemu i wspaniałemu rezultatowi: że w wyznaczonym czasie On odkupi i odrodzi świat, a Zasada, Moc i istnienie Zła ustaną; że zostanie to dokonane za pomocą takich środków i narzędzi, jakie On zechce użyć; czy to za sprawą zasług Odkupiciela, który już się pojawił, czy Mesjasza, na którego wciąż czekamy, czy też Jego wcielenia, czy też natchnionego proroka – nie do nas, masonów, należy osądzenie. Niech każdy sam osądzi i uwierzy.

Tymczasem pracujemy nad przyspieszeniem nadejściem tego dnia. Moralność starożytności, prawa Mojżeszowego i chrześcijaństwa, jest nasza. Uznajemy każdego nauczyciela moralności, każdego reformatora, za brata w tym wielkim dziele. Orzeł jest dla nas symbolem Wolności, Cyrkiel Równości, Pelikan Ludzkości i naszego porządku Braterstwa. Pracując dla nich, z Wiarą, Nadzieją i Miłosierdziem jako naszą zbroją, będziemy cierpliwie czekać na ostateczny triumf Dobra i pełne objawienie się Słowa Bożego.

Żaden mason nie ma prawa mierzyć drugiego, w murach świątyni masonskiej, jego stopnia czci, jaką będzie żywił wobec reformatora lub założyciela jakiegokolwiek religii. Nie nauczamy wiary w żadne konkretne wyznanie, tak jak nie nauczamy niewiary w żadne. Niezależnie od tego, jakie wyższe cechy Założyciel Wiary Chrześcijańskiej mógł, według naszej wiary, posiadać lub nie posiadać, nikt nie może zaprzeczyć, że nauczał i praktykował czystą i wzniosłą moralność, nawet za cenę życia. Był nie tylko dobroczyńcą wydziedziczonego ludu, ale wzorem dla ludzkości. Z oddaniem kochał dzieci Izraela. Do nich przyszedł i tylko im głosił Ewangelię, którą Jego uczniowie później nieśli wśród cudzoziemców. Chciałby wyzwolić Naród Wybrany z duchowej niewoli ignorancji i poniżenia. Jako miłośnik całej ludzkości, który oddał swoje życie za wyzwolenie swoich braci, powinien być dla wszystkich: chrześcijan, Żydów i mahometan, przedmiotem wdzięczności i czci.

Świat rzymski odczuwał ból zbliżającego się rozpadu. Pogaństwo, którego świątynie zostały zburzone przez Sokratesa i Cyserona, wypowiedziało ostatnie słowo. Bóg Hebrajczyków był nieznany poza granicami Palestyny. Stare religie nie zapewniły światu szczęścia i pokoju. Bełkocący i kłótlivi filozofowie mieszały idee wszystkich ludzi, aż zwątpili we wszystko i nie uwierzyli w nic: ani w Boga, ani w Jego dobroć i miłosierdzie, ani w cnotę człowieka, ani w siebie samych. Ludzkość dzieliła się na dwie wielkie klasy: panów i niewolników; potężnych i nędznych, wysokich i niskich, tyranów i motłoch; a nawet ci pierwsi byli przesyceni służalczością tych drugich, pogrążeni w znużeniu i rozpacz w najgłębszych otchłaniach degradacji.

Oto głos z niepoliczalnej rzymskiej prowincji Judei głosi nową Ewangelię – nowe „Słowo Boże” zdruzgotanej, cierpiącej, krwawiącej ludzkości. Wolność myśli, równość wszystkich ludzi w oczach Boga, powszechne braterstwo! Nowa doktryna, nowa religia; stara, pierwotna prawda wypowiedziana raz jeszcze!

Człowiek ponownie uczy się spoglądać w górę, ku swemu Bogu. Już nie ku Bogu ukrytemu w nieprzeniknionej tajemnicy i nieskończenie dalekiemu ludzkiemu współczuciu, wylaniającemu się jedynie od czasu do czasu z ciemności, by uderzyć i zmiażdżyć ludzkość: lecz ku Bogu dobremu, życzliwemu, dobroczynnemu i miłosiernemu: Ojcu, kochającemu stworzenia, które stworzył, miłością niezmierną i niewyczerpaną; Który współczuje nam i lituje się nad nami, i zsyła nam ból, niedostatek i nieszczęścia tylko po to, by służyły one rozwojowi cnót i doskonałości, które przystoją nam do życia z Nim w wieczności.

Jezus z Nazaretu, „Syn Człowieczy”, jest głóścicielem nowego Prawa Miłości. Wzywa do Siebie pokornych, ubogich, pariasów świata. Pierwsze zdanie, które wypowiada, błogosławi świat i zapowiada nową ewangelię: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”. Wylewa olej pocieszenia i pokoju na każde złamane i krwawiące serce. Każdy cierpiący jest Jego prozelitą. Dzieli ich smutki i współczuje im we wszystkich ich cierpieniach.

On wskrzesza grzesznika i Samarytanę i uczy ich, by mieli nadzieję na przebaczenie. Przebacza kobiecie przyłapaną na cudzołóstwie. Wybiera

swoich uczniów nie spośród faryzeuszy ani filozofów, ale spośród maluczkich i pokornych, nawet spośród rybaków z Galilei. Uzdrawia chorych i karmi ubogich. Żyje wśród nędzarzy i bezdomnych. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” – powiedział – „albowiem do takich należy królestwo niebieskie! Błogosławieni pokorni, bo do nich należy królestwo niebieskie; cisi, bo oni posiadają ziemię; miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią; czystego serca, bo oni będą oglądać Boga; twórcy pokoju, bo będą nazwani synami Bożymi! Najpierw pojednaj się z bratem, a potem przyjdź i złóż swój dar na ołtarzu. Daj temu, kto cię prosi, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się! Miłujcie waszych nieprzyjaciół; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; i módlcie się za tych, którzy was znieważają i prześladują! Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy! Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciela swego.

Ewangelię Miłości przypieczętował swoim życiem. Okrucieństwo żydowskiego kapłaństwa, ignorancka zjadłość tłumu i rzymska obojętność na barbarzyńską krew przybiły Go do krzyża, a On umarł, wypowiadając błogosławieństwa nad ludzkością.

Umierając w ten sposób, pozostawił ludziom swoje nauki jako nieocenione dziedzictwo. Wypaczone i skażone, posłużyły za podstawę wielu wyznań wiary, a nawet stały się powodem nietolerancji i prześladowań. My tutaj nauczamy je w ich czystości. One są naszą masonerią, bo pod ich apelem mogą podpisać się dobrzy ludzie wszelkich wyznań.

Że Bóg jest dobry i miłosierny, kocha i współczuje stworzeniom, które stworzył; że Jego palec jest widoczny we wszystkich poruszeniach moralnego, intelektualnego i materialnego wszechświata; że jesteśmy Jego dziećmi, przedmiotami Jego ojcowskiej opieki i uwagi; że wszyscy ludzie są naszymi braćmi, których potrzeby mamy zaspokajać, ich błędy wybaczać, ich opinie tolerować, ich krzywdy naprawiać; że człowiek ma nieśmiertelną duszę,

wolną wolę, prawo do wolności myśli i czynów; że wszyscy ludzie są równi w oczach Boga; że najlepiej służymy Bogu pokorą, łagodnością, uprzejmością, dobrocią i innymi cnotami, które mogą praktykować zarówno mali, jak i wyniosli; to jest „nowe Prawo”, „SŁOWO”, na które świat tak długo czekał i za którym tak tęsknił; a każdy prawdziwy Rycerz Róży będzie czcił pamięć Tego, który jej nauczał, i będzie patrzył z pobłażliwością nawet na tych, którzy przypisują Mu cechę znacznie przewyższającą jego własne pojęcia i przekonania, do tego stopnia, że uznają Go za Boga.

Posłuchaj Filona, greckiego Żyda. „Dusza kontemplacyjna, niewłaściwie prowadzona, czasem ku obfitości, a czasem ku jałowości, choć stale postępując, jest oświetlona prymitywnymi ideami, promieniami, które emanują z Boskiej Inteligencji, kiedykolwiek wznosi się ku Wzniosłym Skarbom. Kiedy natomiast zstępuje i jest jałowa, trafia w domenę Inteligencji zwanych Aniołami... bo gdy dusza pozbawiona jest światła Bożego, które prowadzi ją do poznania rzeczy, cieszy się już jedynie słabym i wtórnym światłem, które daje jej nie zrozumienie rzeczy, lecz jedynie słów, jak w tym niższym świecie...”

„... Niech się wycofają ci o wąskich duszach, z zatkanymi uszami! Boskie tajemnice przekazujemy tylko tym, którzy otrzymali święte wtajemniczenie, tym, którzy praktykują prawdziwą pobożność i nie dają się zniewolić pustej pompatyce słów ani doktrynom pogan...”

„... O, Wtajemniczeni, wy, których uszy są oczyszczone, przyjmijcie to do swoich dusz jako misterium, które nigdy nie zginie! Nie ujawniajcie jej żadnemu profanowi! Strzeżcie go i trzymajcie w sobie, jak niezniszczalny skarb, nie jak złoto czy srebro, ale cenniejszy niż wszystko inne; bo to wiedza o Wielkiej Sprawie, o Naturze i o tym, co z nich obu się narodziło. A jeśli spotkacie Wtajemniczonego, otoczcie go swoimi modlitwami, aby nie ukrył przed wami żadnych nowych misteriów, które moglibyśmy poznać, i nie spoczniście, dopóki ich nie poznacie! Ja, chociaż zostałem wtajemniczony w Wielkie Misterna przez Mojżesza, Przyjaciela Boga, to jednak, ujrawszy Jeremiasza, rozpoznałem w nim nie tylko Wtajemniczonego, ale i Hierofanta; i podążam jego śladami.

My, podobnie jak on, uznajemy wszystkich Wtajemniczonych za naszych Braci. Nie należymy do żadnej wiary ani szkoły. W każdej religii jest fundament Prawdy; we wszystkich istnieje czysta Moralność. Szanujemy wszystkich, którzy nauczają podstawowych zasad masonerii; podziwiamy i czcimy wszystkich nauczycieli i reformatorów ludzkości.

Masoneria również ma swoją misję do spełnienia. Z tradycjami sięgającymi najdawniejszych czasów i symbolami sięgającymi czasów dawniejszych niż monumentalna historia Egiptu, zaprasza wszystkich ludzi wszystkich religii do zaciągnięcia się pod jej sztandary i do walki ze złem, ignorancją i niesprawiedliwością. Jesteś teraz jej rycerzem, a twój miecz jest poświęcony jej służbie. Obyś okazał się godnym żołnierzem w słusznej sprawie!